Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Wtorek 24 Czerwca 1930 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 142 (1784)

Pogrzebany projekt.

Projekt tunelu pod kanałem La Manche został ostatecznie w tych dniach oficjalnie przez rząd Mac Donalda pogrzebany.

Licząc sobie okrągłe 128 lat życia, projekt ten miał gorących zwolenników szczególnie we Francji. Ojcami jego byli dwaj inżynierowie francuscy: Sartiaux i Javary i nie ulega wątpliwości, że wybudowanie tunelu stałoby się nowem świadectwem genjuszu francuskiego, tego samego, który stworzył już kanał Suezki, a częściowo i Panamski.

Wypłynięcie na powierzchnię życia politycznego Anglji trzeciej partji socjalistów nie zmieniło początkowo stanu rzeczy. Dopiero w ostatnich latach, wskutek rosnącej z tygodnia na tydzień armji bezrobotnych, spojrzano znów na zarzucony projekt poważniej, aniżeli dotychczas i zaczęto się zastanawiać, czy budowa nie będzie jednem z lekarstw na chroniczną powojenną chorobę angielską, ponieważ obliczenia wykazały, że już wstępne prace nad budową tunelu po stronie angielskiej pozwolą zatrudnić około 25.000 robotników. Z drugiej strony pod wpływem wytężonej propagandy przewodniczącego angielskiego komitetu budowy tunelu, sir Williama Bulla, opinja publiczna zaczęła się najwidoczniej skłaniać ku projektowi, a nawet zdawało się do niedawna, że dla projektu pozyskano również admiralicję angielską, zawsze wrogo do budowy usposobioną.

To też ostateczna decyzja rządu Labourzystów i wydana przezeń Biała Księga, zawierająca motywy odrzucenia przez rząd projektu budowy, były dla wszystkich prawdziwą niespodzianką. Motywy te są rozliczne, zarówno natury militarnej, jak i ekonomicznej. Rozpatrzmy je pokolei.

Rzeczoznawcy wojskowi, zarówno armji lądowej, jak i marynarki, obawiają się, że mimo pokojowej polityki Francji może zajść kiedyś w przyszszłości „casus belli", a wówczas istnienie tunelu ułatwi wojskom francuskim niespodziewaną inwazję wyspy wielkobrytyjskiej, podczas gdy obecnie wybrzeża jej strzeżone są przez najsilniejszą w Europie flotę wojenną i niezliczone eskadry samolotów. Otóż dla odparcia tej objekcji podkreślić należy, że do przewiezienia jednego korpusu armji potrzeba 70-ciu pociągów. Obliczając interwale między pociągami na 7 minut, potrzebaby do przewiezienia korpusu armji około $8^1/_2$ godzin. Jest to chyba czas aż nadto wystarczający do przerwania prądu elektrycznego, który miał być siłą popędową dla pociągów przebiegających tunel. Zaś przerwanie prądu unieruchomiłoby natychmiast wszelki ruch w tunelu. Przerwania takiego dokonać możnaby zarówno ze strony angielskiej, jak i francuskiej, centrale elektryczne bowiem miały się znajdować u obu wylotów tunelu. Niemniej łatwo możnaby również zalać tunel wodą.

Ze swej strony ekonomiści podkreślili, że olbrzymie koszty budowy tunelu, wynoszące około 30 miljonów funtów szterlingów, unieruchomiłyby na dłuższy okres czasu zbyt wielkie kapitały i wymagałyby stałego rocznego znacznego nakładu, co przy obecnem niekorzystnem położeniu gospodarczem Anglji nie jest wskazane.

Przypomnijmy wobec tego, że czas budowy tunelu oznaczony został na lat 4, długość tunelu bowiem wynosić miała około 60 km., a dzienny postęp w robotach 20 m. Ponieważ zaś ogólny nakład 30 miljonów funtów szterlingów pokryty miał być w połowie przez stronę francuską, na Anglję przeto miało wypaść 15 miljonów. Zwolennicy budowy tunelu obliczyli, że wyłożone kapitały zaczęłyby się procentować szybko przy dziennym ruchu 120 pociągów i rocznem przewożeniu 25 miljonów ludzi i 8 milj. ton towarów, przyczem utrzymanie ruchu pochłaniałoby zaledwie 30% wpływów.

Najważniejszym jednak — zdaje się — powodem pogrzebania projektu budowy tunelu jest pokutująca w Anglji od chwili zakończenia wojny polityka protekcjonistyczna. Sfery przemysłowe Anglji obawiają się, że przez otwarcie tunelu dowóz wielu towarów europejskich zostałby ułatwiony przez potanienie przewozu. Sfery rolnicze wyraziły obawę, że rolnictwo angielskie zostałoby wystawione na silną konkurencję wczesnych płodów, t. zw. „primeurs", produkowanych w wielkich ilościach we Francji, Belgji i Holandji. Dziś eksport tych płodów do Anglji jest utrudniony ze względu na ich łatwe psucie się w długiej podróży.

A względy polityczne? „Splendid isolation"? Raczej blok anglo-saski. W przeciwieństwie do polityki konserwatystów, Mac Donald usiłuje odgrodzić się od wielkich zagadnień europejskich. Oczy jego zwrócone są raczej ku Ameryce. Niech Anglja pozostanie wyspą. A w tym wypadku tunel jest zbędny. Wbrew jednak przekonaniom Mac Donalda i Labourzystów i mimo wyspiarskiego położenia Wielkiej Brytanji, pozostanie ona zarówno geograficznie, jak i politycznie związana z Europą, bez względu na to, czy blok anglo-saski pozostanie tylko życzeniem pewnej części Anglików, czy też stanie się rzeczywistością.

Dziwne jednak jest, że prasa angielska, która w ostatnich czasach odnosiła się do projektu z wielką czasami życzliwością, a nawet z entuzjazmem, dziś zamieszcza wiadomość o pogrzebaniu projektu niemal bez komentarzy, ale zaopatruje ją zato w drobne, zgryźliwe uwagi.

A politycy? Jeden z posłów socjalistycznych oświadczył, że od czasów Napoleona Anglja nie ruszyła z miejsca. Za jego to czasów matki - Angielki, zwracając dzieci twarzą w stronę Francji, straszyły je, że jeśli nie będą grzeczne, przyjdzie „Doney" (Napoleon).

B. minister Churchill, notoryczny zwolennik wolnej wymiany towarów, ma oczywiście słuszny powód do irytacji. Ale, że irytuje się również lord Rothermere, zawzięty protekcjonista — to już jest mniej zrozumiałe.

Rząd Labourzystów nie pali zresztą za sobą mostów. Przyrzeka przystąpić do ponownego rozpatrzenia projektu za lat... 50. Należy przeto oczekiwać, że projekt budowy tunelu pod kanałem La Manche doczeka się 200-letniego jubileuszu. **R. N.**

Nowe ekscesy antypolskie na Śląsku Opolskim

(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).

Z Bytomia donoszą, że wczoraj przed południem poseł generalny Polski w Bytomiu p. Malhomme złożył nadprezydentowi prowincji opolskiej d-rowi Lukaszkowi pisemny protest z powodu nowego napadu na polskich artystów dramatycznych, jaki miał miejsce w niedzielę dnia 22 b. m. w Oleśnie na Śląsku Opolskim. Protest zawiera dokładny opis przebiegu napadu szowinistów niemieckich na zespół teatru polskiego z Katowic, króry przybył do Oleśnia z przedstawieniem sztuki „Wesele na Górnym Śląsku". W proteście swym konsul generalny p. Malhomme stwierdza, że miejscowe władze niemieckie zostały natychmiast zawiadomione o groźnej postawie tłumu, gromadzącego się przed restauracją, w której podejmowani byli po występie artyści polscy, a jednak władze niemieckie nie zapobiegły awanturze, gdyż wystawiony przed restauracją posterunek trzech policjantów nie był w stanie rozpędzić tłum. Kiedy awanturnicy zaczęli demonstrować przeciw udającym się na dworzec artystom polskim, policjanci bezradnie przyglądali się gorszącym scenom.

Konsul generalny p. Malhomme w piśmie swem do nadprezydenta Lukaszka podkreśla to dziwne stanowisko władz bezpieczeństwa w Oleśniu i protestuje przeciwko nieudzieleniu dostatecznej obrony napastowanym artystom polskim.

Ludność polska miasta Oleśnia jest do głębi oburzona nowym ekscesem antypolskim, żywo przypominającym głośny napad niemieckich opryszków nacjonalistycznych na artystów Opery Katowickiej w Opolu.

W nadchodzącą niedzielę zespół teatru polskiego z Katowic znowu wyjeżdża na teren niemieckiego Śląska, tym razem do Raciborza, gdzie daje przedstawienie „Halkę".

Konsul generalny Rzplitej w Bytomiu zażądał od miejscowych władz niemieckich zabezpieczenia całkowitego spokoju i gwarancji bezpieczeństwa dla artystów polskich, a władze niemieckie niewątpliwie gwarancyj tych udzielą i dotrzymają.

Silne lotnictwo to potęga Państwa!

Posiedzenie Komitetu Ekonomicznego.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

We wtorek po poł. odbędzie się posiedzenie Komitetu Ekonomicznego ministrów pod przewodnictwem p. premjera Sławka. Posiedzenie poświęcone będzie omawianiu sytuacji gospodarczej na podstawie referatu, złożonego na poprzedniem posiedzeniu komitetu przez panów ministrów Matuszewskiego, Kwiatkowskiego i Matakiewicza.

Pożegnanie posła austrjackiego.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Dotychczasowy długoletni poseł austrjacki w Warszawie p. Mikołaj Post. który pozostawał na placówce austrjackiej w Warszawie od 1921 roku, wczoraj 23 b. m. opuścił Warszawę. Poseł Post ma wielkie zasługi w dziedzinie zbliżenia polsko-austrjackiego i zacieśnienia stosunków między obu krajami. Dlatego też świat polityczny stolicy z wielkim żalem żegnał ustępującego posła.

Przed wyjazdem wczoraj przed południem p. min. Zaleski wydał śniadanie pożegnalne, w którem wzięli również udział wszyscy członkowie poselstwa austrjackiego, p. wicemin. Wysocki, szef protokółu dyplomatycznego p. Romer, naczelnik wydziału południowego Min. Spr. Zagr. p. Guetner i radca M. S. Z. p. Pawlica.

Do czasu mianowania nowego posła austrjackiego w Warszawie, którym podobno ma zostać dotychczasowy poseł austrjacki w Moskwie hr. Heyn, kierować poselstwem będzie radca tego poselstwa Karol Freudenthal.

Poseł Post wręczył swe listy odwoławcze jeszcze przed wyjazdem Pana Prezydenta Rzplitej na Wileńszczyznę.

Gość ze Stanów Zjednoczonych.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Z Krakowa do Warszawy przybyła wczoraj żona b. prezydenta Stanów Zjednoczonych p. Helena Taftowa. Pobyt jej w Warszawie potrwa 2 dni. Pani Taftowa przybyła do Warszawy, zwiedzając Polskę.

Wywiad, którego nie było.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Były minister skarbu poseł Czechowicz opublikował wczoraj pismo następującej treści: „Wobec ogłoszenia przez „Wiadomości Codz." w numerze z dn. 22 b. m. rzekomego wywiadu ze mną, śpieszę oświadczyć, iż żadnego wywiadu „W. C". nigdy nie udzielałem i że w związku z tem zmuszony jestem pociągnąć redaktora powyższego pisma do odpowiedzialności sądowej. Redaktor „Wiad. Codz." zwrócił się do mnie przed czterema tygodniami z prośbą o wywiad, lecz kategorycznie mu tego odmówiłem. Na przeszkodzie do sprostowania jeszcze w dniu przedwczorajszym stanęła moja nieobecność w Warszawie. Wszystkie pisma proszę uprzejmie o przedrukowanie niniejszego pisma. Łączę wyrazy wysokiego szacunku Gabrjel Czechowicz".

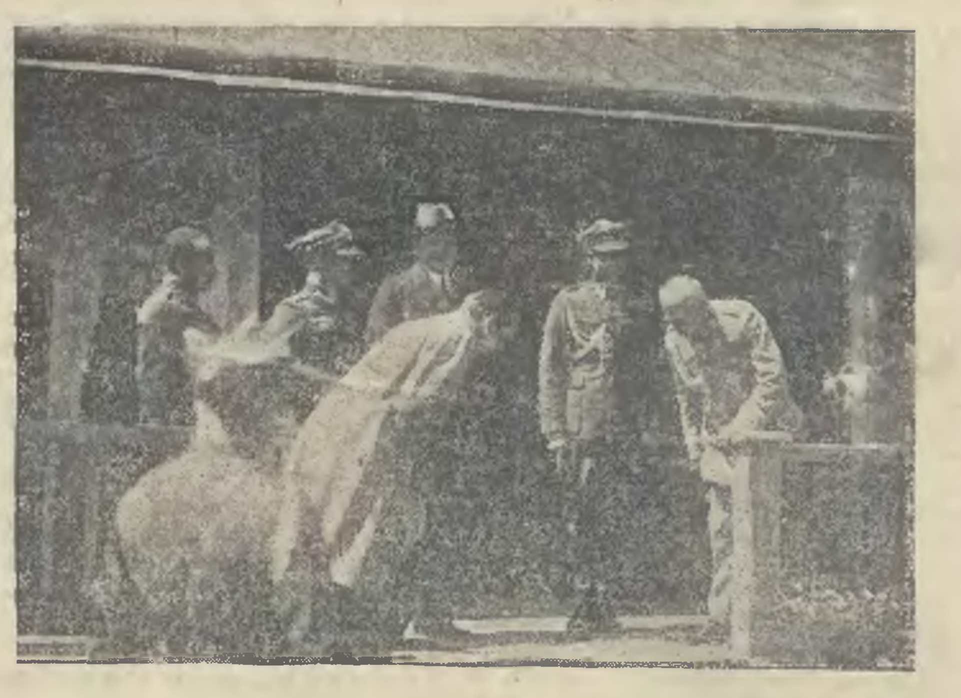
Wymiana dokumentu ratyfikacyjnego.

WARSZAWA, 23. VI. (Pat.) W dniu 20 czerwca nastąpiła w Warszawie wymiana dokumentu ratyfikacyjnego układu między Polską a Niemcami w sprawie przejęcia rejestrów stanu cywilnego. Układ podpisany był w Berlinie 27 października 1926 r. Powyższej wymiany dokonał ze strony polskiej dr. Alfred Wysocki, podsekretarz stanu w M. S. Z., ze strony niemieckiej Ulrich Rauscher, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Rzeszy niemieckiej w Warszawie.

Czeskie plotki o węgierskich planach.

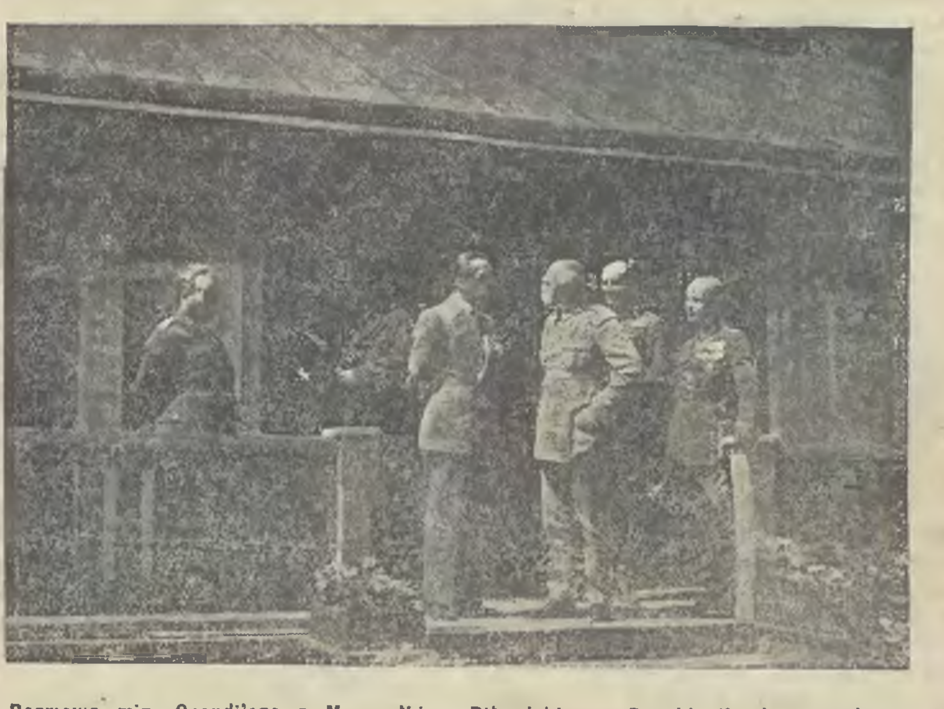
BUDAPESZT, 23.VI. (Pat). Węgierska agencja telegraficzna donosi: W ostatnich czasach dziennik czeski „Prawda Lidu" zamieścił cały szereg tendencyjnych wiadomości w związku z kwestją dynastyczną na Węgrzech. Koła polityczne oświadczają, że wszelkie pogłoski i domysły w związku z tą kwestją są bezpodstawne. Szef rządu węgierskiego ostatnio raz jeszcze podkreślił, że kwestja nie jest aktualna. Rząd nie zmieni swego stanowiska w tej sprawie, wobec czego wszelkie pogłoski o przewrocie na Węgrzech mogą być uważane jedynie za tendencyjne i rozpuszczane celowo.

Z pobytu min. Grandi'ego w Polsce.



Bawiący niedawno w Polsce włoski minister spraw zagranicznych p. Dino Grandi udał się do Druskienik celem złożenia wizyty Marszałkowi Piłsudskiemu, który, jak wiadomo, spędzał tu w tym roku okres wakacyjny. Spotkanie ministra Grandi'ego z Marszałkiem Piłsudskim nastąpiło na werandzie willi Poganka, położonej malowniczo nad brzegami Niemna. Wychodzącego na spotkanie Marszałka Piłsudskiego powitał p. min. Grandi głębokim ukłonem, na który Marszałek Piłsudski, jak widać na tem zdjęciu, rownież uprzejmie odpowiada.

Z pobytu min. Grandi'ego w Polsce.



Rozmowa min. Grandi'ego z Marszałkiem Piłsudskim w Druskienikach prowadzona w obecności min. Zaleskiego miała charakter niezwykle serdeczny. Na zdjęciu Marszałek Piłsudski żywo rozprawiający z min. Grandim o kwestjach blisko obchodzących zarówno Polskę, jak i Włochy.

Powrót Marszałka Piłsudskiego z Druskienik.

(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).

Wczoraj rano powrócił z Druskienik do Warszawy P. Marszałek Piłsudski.

Pod przykrywką urojonego niebezpieczeństwa

MOSKWA, 23.VI (Pat). Ulubionym argumentem partyjnym dzienników sowieckich, które opisują to na terenie wewnętrznym jak i zagranicznym, jest stałe niebezpieczeństwo, jakie rzekomo zagraża Rosji sowieckiej ze strony sąsiadów zachodnich, a szczególnie Polski.

O tem urojonem niebezpieczeństwie prasa sowiecka donosi przy każdej sposobności, a nawet dyktator i działacze partyjni podkreślają o tem niebezpieczeństwie i starają się dowieść, że Polska przygotowuje się do marszu na Ukrainę.

W związku z tem dzienniki nawołują do dalszego powiększenia mocy wojennej Sowietów i oparcia ich stanu wojennego na dalszej rozbudowie przemysłu i rekonstrukcji sowieckiej gospodarki wiejskiej.

Ankieta sowiecka w sprawie wojny.

MOSKWA, 23.VI (Pat). „Izwiestja" przeprowadziły w sprawie przyszłej wojny specjalną ankietę wśród pisarzy obu kontynentów. Na postawione telegraficznie pytanie: „Jakie będzie wasze stanowisko na wypadek wojny przeciwko Związkowi Sowieckiemu", szereg pisarzy nadesłało już odpowiedzi. Część z nich deklaruje przy tej okazji swą sympatję, część wyraża wiarę w dalszy rozwój ruchu socjalistycznego, który przeszkodzi nowym wojnom. Bernard Shaw daje wymijającą krótką odpowiedź: „Mnie zapewne powieszą". Niektórzy pisarze zapewniają w swoich odpowiedziach, że w obecnych warunkach nowa wojna według nich nie jest możliwa. Wielu pisarzy sowiecką ankietę pozostawiło bez odpowiedzi. Do tej grupy należy Gordjan Hauptman, oraz autor głośnej powieści: „Na zachodzie bez zmian" Remarque.

Zwycięstwo skrajnych żywiołów.

BERLIN, 23. VI. (Pat.) Wczorajsze wybory do Sejmu w Saksonji zakończyły się bezwzględnem zwycięstwem hittlerowców, którzy zdobyli w porównaniu z zeszłorocznemi wyborami potrójną ilość głosów. Poważną klęskę poniosła partja niemiecko-narodowa, tracąc przeważnie na rzecz hittlerowców 50 proc. dotychczasowej ilości głosów. Socjaldemokraci i komuniści naogół utrzymali dotychczasowy stan posiadania.

Według ogłoszonego urzędowego komunikatu na ogólną liczbę 2.611.017. tys. gł. 11.017 było nieważnych. Poszczególne partje otrzymały: socjaldemokraci—32 mandaty (w zeszłym roku 33), ludowcy — 8 (13), komuniści—13 (12), niemiecko-narodowi—5 (8), hittlerowcy—14 (5), demokraci — 3 (4), partja gospodarcza — 10 (11).

—o—

Powrót zaginionego lotnika.

BUENOS AIRES, 23.VI. (Pat.) Jak się okazuje, lotnik Guillaumet, który od dnia 13 b. m. zaginął bez wieści wpobliżu Kordyljerów, lecąc na wysokości 4 tys. mt. nad niezamieszkałemi okolicami, zauważył nieprawidłowe działanie motoru. Lotnik zmuszony był do lądowania. Nie mogąc naprawić uszkodzenia aparatu, lotnik pozostawił aparat i cały swój bagaż, a sam wyruszył w drogę. Po 105 godzinach marszu, w czasie którego Guillaumet cierpiał wiele z powodu zimna i głodu, dotarł nareszcie do ludzkich osiedli. Powrót jego do Buenos Aires był wielką sensacją. Tłum zgotował mu entuzjastyczne powitanie.

WIADOMOSCI z KOWNA

WALKA Z KOMUNIZMEM.

Dnia 18 b. m. policja kryminalna wykryła u b. dozorcy przedstawicielstwa sowieckiego Franciszka Butyra archiwum partji bolszewickiej. Skonfiskowano 150 klg. rozmaitej bibuły. W związku z tą rewizją aresztowano kobietę ze sfałszowanym paszportem na imię Butyrowej i Chaima Nolotewicza.

Pozatem policji kryminalnej udało się wyjaśnić, iż przy 7-ym forcie odbywają się całkowicie zakonspirowane zebrania komunistów. Na podobnem zebraniu aresztowano Czepajtisa (następnie policja wyjaśniła, iż faktyczne jego nazwisko Szymkus), Glezera i Milnera. Wyjaśniło się, iż Czepajtis-Szymkus jest zastępcą aresztowanego przywódcy komunistycznego Wirelunasa. Komunistów ujęto w tym czasie gdy Glezer oddawał Szymkusowi tajną pocztę jednego z sąsiednich państw. Treść tajnej poczty jest wielce ciekawa i zostanie ogłoszona później.

ZJAZD „ATEITININKÓW".

Dnia 21 b. m. nastąpiło w Kownie otwarcie zjazdu jubileuszowego „ateitininków", największej organizacji kulturalnej na Litwie. Zjazd zwołany został z okazji 20-lecia związku „ateitininków".

BALMONT W KOWNIE.

Przybył do Kowna znany poeta rosyjski i wielki przyjaciel Litwy K. Balmont.

Podpisanie polsko - rumuńskiej konwencji handlowo-nawigacyjnej.

WARSZAWA, 23.VI. (Pat). W wyniku rokowań, które odbywały się w ubiegłym tygodniu w Warszawie i były prowadz. przez obie strony w duchu jak najbardziej przyjaznym, podpisana dziś została w Ministerstwie Spraw Zagranicznych polsko-rumuńska konwencja handlowo-nawigacyjna, mająca zastąpić konwencję z roku 1921. Ze strony polskiej podpisał konwencję podsekretarz stanu w M. S. Z. p. Wysocki i dyrektor departamentu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu p. Sokołowski, zaś ze strony rumuńskiej — charge d'affaires p. Dawidesco i dyrektor departamentu przemysłowego w rumuńskiem ministerstwie przemysłu i handlu.

W Reichstagu.

BERLIN, 23.VI. (Pat). Reichstag rozpoczął dziś drugie czytanie budżetu ministerstwa wyżywienia oraz rozpoczął obrady nad projektem ustawy o pomocy dla obszarów wschodnich Rzeszy.

Obrady zagaił dłuższem expose minister wyżywienia Schiele, który podkreślił między innemi, iż z kredytów przyznanych na akcję kolonizacyjną prowincje wschodnie otrzymać muszą conajmniej 80 proc, aby stworzyć na wschodzie żywy wał ochronny dla Niemiec.

Program ten uważa minister Schiele za rdzeń ogólnej polityki gospodarczej i państwowej Rzeszy niemieckiej.

Niezadowolenie Heimwehry.

WIEDEŃ, 23.VI. (Pat). W miejscowości Ternitz w Austrji Dolnej odbyło się wczoraj zgromadzenie Heimwehry, na którem przywódca Steigle—oświadczył, że represje rządowe przeciwko Heimwehrze wywołają skutek niepożądany dla rządu. Inny z przywódców Heimwehry, Fruemer, wyraził zapatrywanie, że w Austrji panuje ciągle jeszcze nie demokracja lecz bolszewizm. Heimwehra dąży do stworzenia nowej organizacji państwa. Na zgromadzeniu uchwalono wysłać depeszę do mjr. Pabsta.

Nagroda dla Ligi Narodów.

GENEWA, 23.VI (Pat). Na ręce sekretarza generalnego Ligi Narodów Ericka Drummonda nadesłana została nagroda, przyznana Lidze przez fundację Wilsona, jako wyraz uznania dla działalności Ligi w ciągu 10 pierwszych lat istnienia. Jest to nagroda fundacji za rok 1930.

Giełda warszawska z dn. 23.VI. b. r.

WALUTY i DEWIZY:

Dolary	8,885 - 8,905—8,865
Franki franc.	35 02¼—35,11—34,93½
Holandja	358,50—359,40—358,60
Kopenhaga	238,75—238,35—238,15
Londyn	43,34½—43,45½—43,23½
Nowy York	8,911—8,931—8,881
Paryż	35,0 ¼—35,11—34,93¼
Praga	26,46¾—26,4 ¼—26,52½
Szwajcarja	172,83—173,26—172,40
Wiedeń	125,91—126,22—125,60
Włochy	46,74—46,86—46,62
Berlin w obr. pryw.	212,76

PAPIERY PROCENTOWE:

Pożyczka inwestycyjna	112,00
Stabilizacyjna	87,00
10% kolejowa	102,50
8% L. Z. B. G. K. i obl. B. G. K.	94,00
To same 7%	83,25
5% warszawskie	58.50
8% warszawskie	76,00—75 75
8% Częstochowy	68,50
8% Łodzi	71,00
4½% złot. m. Warszawy	55,75—56,00

AKCJE:

Bank Dyskontowy	116,00
Bank Polski	167,00—168,50
Bank Zw. Spółek Zarobk.	72,50
Bank Zachodni	25,00
Siła i Światło	105,00
Chodorów	23.00

Kto rządzi Kominternem?

Pisać pamiętniki i ujawniać zakulisowe strony życia politycznego jest to przywilej byłych ludzi t. j. tych działaczy politycznych, których, według Trockiego „fala życia wyrzuciła na śmietnik historji“ lub też, tych, którzy z tego lub innego powodu sami usunęli się z widowni. Zdaniem wielu, do liczby owych „byłych ludzi“ należy ongiś wódz rewolucji, a obecnie według prasy sowieckiej zwykły mistrz Trocki... stracił on zupełnie wpływ w Z. S. S. R. Wielu z tych, którzy wczoraj jeszcze zginali się przed nim, którzy zawdzięczają mu często swą karjerę i t. p. odwróciło się od niego i wyrzekło się jego „nauk“. Zagranicą wpływ zwolenników Trockiego jest nieznaczny: są to małe kółka, niemające znaczenia, nieodgrywające roli w życiu politycznem. Wprawdzie, niczego to jeszcze nie dowodzi. Nie po raz pierwszy jest Trocki emigrantem i generałem bez armji. Dwadzieścia lat temu spędzał Trocki wieczory w wiedeńskiem café „Central“. Gdy zaszła wówczas w pewnym salonie wiedeńskim mowa o rewolucji w Rosji, prezes ministrów, uśmiechnąwszy się ironicznie, wtrącił: „Rewolucja w Rosji?... Ależ, któż ją stworzy? — Czy pan Trocki z café „Central“? — Dziś kiwamy głową nad tem powiedzeniem austrjackiego ministra, lecz czy było wielu wówczas, którzy przewidzieli dalszą karjerę Trockiego?

Tak czy owak, jakakolwiek będzie przyszłość Trockiego, przeszłość jego jest dość bogata, by mu dać możność czerpać bez końca ze skarbca jego wspomnień. Zbyt głęboko zajrzał za kulisy rewolucji światowej i wie jak się przygotowuje owe danie. W najnowszej swej książce „Kto rządzi Kominternem“? rzuca Trocki pewne światło za kulisy „generalnego sztabu rewolucji światowej“.

Łatwo w niej odczuć, rzecz jasna, dotkniętą ambicję człowieka, strąconego ze szczytu, ze stanowiska wodza sowieckiego państwa.

Łatwo poznać tę nutę subjektywną również w charakterystyce najbardziej widocznych działaczy Kominternu jak to Bela Kun, Warga, Perrer Walecki Warski, Klara Zetkinowa. Smeral Petrowski-Beunet, Rafes, Martynow jak również w polemice ze Stalinem. Lecz w ogólności i całości druzgocąca krytyka Trockiego potwierdza jedynie ogólne wrażenie: miejsce mocnych osobistości zajęli, według Trockiego, „kaprale komunizmu“, ludzie bez podstawowego przygotowania teoretycznego, bez ideologicznej świadomości i wytrzymałości, oportuniści, przystosowujący się do dawnej rosyjskiej zasady: „czewo izwolitie“?...

Trzymają się tej zasady wedle słów Trockiego i bardziej wykształceni teoretycznie ludzie, jak prof. węgierski Warga i stary mieńszewik Martynow. O prof. Warga Trocki ostro i trafnie wyraża się: „bardzo skrupulatnie i nader sumiennie przechowuje on ekonomiczne argumenty dla kolejnej linji politycznej“.

Innemi słowy, przedstawia on taki typ profesora, którego pewien niemiecki książę w znanym frazesie w wieku IX-tym porównał z przedstawicielkami mało zaszczytnego zawodu.

Trocki opowiada z największą dokładnością w swej książce, o swych byłych towarzyszach z Kominternu, znajdziemy tu byłych nacjonalistów, umiarkowanych socjalistów i radykałów — ludzi bez jasnego oblicza politycznego, przeważnie karjerowiczów, awanturników, nader wątpliwych geszefciarzy. Szczególnie ciekawą jest charakterystyka polskich działaczy Kominternu. Walecki — były P. P. S., na zrębie stulecia zwolennik Piłsudskiego, idealista i mistyk. Niewiadomo, — kiedy został ten, ongiś pobożny i narodowo—usposobiony Polak bolszewikiem. Zdaniem Trockiego nastąpiło to wówczas, gdy władza bolszewicka już się mocno utrwaliła w Z. S. S. R. Walecki, jak i inni działacze Kominternu występuje jako mocno elastyczny działacz. Za czasów Zinowjewa był jego zwolennikiem, a za czasów Stalina jest zwolennikiem Stalina... Warskiemu zarzuca Trocki, że podczas przewrotu majowego pobudził komunistów polskich do podwyższania partji Marszałka Piłsudskiego... Jest on, widocznie, tego zdania, że komuniści winni byli bronić gabinetu Grabskiego.

Ten sposób, w jaki Trocki maluje w swej książce działaczy Kominternu, nazywają Niemcy „aus der Schule plaudern“. W Anglji człowiek, który opowiada obcym o intymnych wydarzeniach, mogących skompromitować jego klub, nie uchodzi za dżentlmena... Lecz takie „drobno-burżuazyjne przesądy“ dla Trockiego, oczywiście, nie istnieją, i nie krępując się, ujawnia on tajemnice Kominternu, wykazując wrogiemu światu burżuazyjnemu wszystkie ujemne cechy jego działaczy, demaskując ich nielitościwie: nie są to wodzowie światowego proletarjatu, lecz urzędnicy rządu moskiewskiego.

Szczególnie nielitościwie napada Trocki na Stalina. Do tego celu służy cytowany testament Lenina oraz zarysy z przeszłości Stalina: Stalin figuruje tam jego człowiek bez zasad ideologicznych, teoretycznie, nieuk polityczny, człowiek o ciasnym poglądzie narodowym, nieorjentujący się w sprawach zagranicznych... „Bez wszelkiego pojęcia o historji i wewnętrznem życiu obcych państw, bez znajomości ich ruchu robotniczego, pozbawiony możności czytania obcej prasy, Stalin jest dziś powołany do rozstrzygania kwestji rewolucji międzynarodowej“ pisze z oburzeniem Trocki i w tych słowach wyczuwa się złość osobista do człowieka, który go strącił z wyżyn. Mimo swego subjektywizmu książka Trockiego rzuca wszakże cenne światło na wewnętrzne przyczyny kryzysu Kominternu, który tak wyraźnie się zaznaczył podczas ostatnich wyborów we Francji i Czechosłowacji.

Dr. Grzegorz Wirszubski.

—o—

Zderzenie się pociągów.

PRZEMYŚL, 23.VI. (Pat). Przed sądem okręgowym w Przemyślu toczyła się rozprawa przeciwko trzem Ukraińcom, oskarżonym o szpiegostwo na rzecz jednego z państw ościennych. Po dwudniowej rozprawie trybunał wydał wyrok, skazujący Fedyniaka na 4 lata, Baczkę na 2 lata i Szarego na 17 miesięcy ciężkiego więzienia. Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych.

Z podróży P. Prezydenta po Wileńszczyźnie.

W Sołach, Smorgoniach i Mołodecznie.

W niedzielę dnia 22 b. m. żegnał P. Prezydenta powiat oszmiański, a witał powiat mołodeczański. Na pamiątkę pobytu P. Prezydenta w Oszmiańskiem doręczono Mu monografję powiatu oszmiańskiego, pióra ś. p Czesława Jankowskiego.

W czasie przejazdu przez miasteczko Soły zaszedł interesujący epizod: Przez tłum przecisnął się do P. Prezydenta 12-letni syn miejscowego rolnika, Edward Szymański, i zaprezentował Dostojnemu Gościowi sporządzony przez siebie rower bardzo precyzyjnie wykonany z drzewa. Na rowerze tym chłopiec przejeżdża dziesiątki kilometrów. P. Prezydent zarządził na miejscu wypłacenie małoletniemu fabrykantowi roweru sumę 100 zł. w nagrodę za jego pracę.

Uroczyście witano P. Prezydenta w Smorgoniach, które powstały dosłownie z popiołów, gdyż w czasie wojny światowej zniszczone były doszczętnie. Widomym znakiem tej klęski są pozostałe do dziś gruzy i ruiny. Miasteczko to znane jest nietylko z przysłowiowej szkoły niedźwiedziej i wyrobu obwarzanków— ongiś było ono ważną placówką przemysłową, gdyż posiadało do 60 garbarni.

W dalszym ciągu podróży od Smorgoń do Mołodeczna jechał P. Prezydent głównym traktem armji napoleońskiej.

O godz. 11.25 nastąpił wjazd P. Prezydenta do Mołodeczna, gdzie podczas wojny światowej znajdowały się pozycje rosyjskie. W Mołodecznie witała P. Prezydenta cała ludność bez różnicy wyznań z burmistrzem, duchowieństwem katolickiem, prawosławnem i rabinem na czele.

W Helenowie.

Kulminacyjnym punktem pobytu P. Prezydenta w Mołodecznie była wspaniała manifestacja wojskowa w Helenowie, przedmieściu Mołodeczna. Święto wojskowe zaaranżował 86 p. strzelców mińskich, którego dowódcą jest zasłużony działacz społeczny płk. Bociański. Przy wejściu na ogromny plac ćwiczeń około koszar w Helenowie pionerzy tego pułku zbudowali pod kierownictwem dowódcy pionerów por. Lichodziejewskiego wspaniały łuk ku czci poległych w obronie ziemi wileńskiej bohaterów. Jest to pomnik, imponujący rozmiarami i wykonaniem. Na marmurowych tablicach wyryte są złotemi zgłoskami nazwiska 316 poległych żołnierzy z pułku mińskiego.

Gdy Pan Prezydent Rzeczypospolitej przybył, witany salwami armatniemi, zajął miejsce na specjalnie zbudowanem podwyższeniu pod baldachimem. W kaplicy, umieszczonej wysoko na szczycie łuku triumfalnego ks. biskup Bandurski odprawił nabożeństwo i poświęcił ten pomnik (łuk) poczem wygłosił podniosłe przemówienie, poświęcone pamięci poległych żołnierzy mińskich. Po nabożeństwie dowódca 86 pułku strzelców mińskich Bociański wręczył Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej honorowę odznakę pułku, następnie ks. biskup Bandurski w obecności Pana Prezydenta poświęcił sztandar tutejszej powiatowej organizacji Strzelca. Pan Prezydent własnoręcznie wbił gwóźdź w drzewce sztandaru. Zkolei odbyło się poświęcenie sztandaru tutejszej szkoły powszechnej, poczem 86 pułk strzelców mińskich, liczne oddziały Strzelca i organizacje przysposobienia wojskowego i wreszcie młodzież szkolna defilowały przed Panem Prezydentem.

Jedyną chwilą wypoczynku po uciążliwej podróży było przyjęcie wydane przez komitet przyjęcia Dostojnego Gościa, urządzone w świetlicy koszar. Obiad przy udziale towarzyszących Panu Prezydentowi dostojników minął wśród podniosłego nastroju. Po obiedzie udał się Pan Prezydent na pokaz hodowlany, zorganizowany przez Sejmik Mołodeczański i Okr. Tow. Organ. i Kółek Rolniczych. Na pokaz przyprowadzono około ·200 najpiękniejszych koni z majątków i od poszczególnych gospodarzy wiejskich, przeszło 100 sztuk bydła rogatego krajowej rasy czerwonej oraz rasy nizinnej czarno-srokatej. Równocześnie odbył się pokaz przemysłu ludowego oraz samorządowego przemysłu betoniarskiego i t. d. Wystawiono również doskonałe kultury łąk.

Z Mołodeczna odjechał Pan Prezydent Rzeczypospolitej przez Kraśne i Rajówkę do maj. p. Mieczysława Bohdanowicza Obodowce, przyczem po drodze zajechał do maj. Szypki, pp. Kopciów, gdzie odwiedził swego przyjaciela d-ra Witolda Kopcia, z którym Pan Prezydent pracował i zaprzyjaźnił się we Fryburgu w czasie swej działalności naukowej w Szwajcarji.

W Ilji.

Przenocowawszy w Obwodowcach Pan Prezydent Rzeczypospolitej przybył wczoraj o godz. 11-ej do Ilji. Przy wjeździe i wyjeździe samochód Pana Prezydenta eskortował honorowy szwadron K.O.P. Pan Prezydent dokonał odsłonięcia pomnika wzniesionego w centrum miasta Ilji w celu uczczenia pamięci powstańców, poległych w roku 1863 w tych okolicach. Następnie Pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu p. ministra Prystora, wojewody Raczkiewicza, dowódcy korpusu K. O. P. gen. Tessaro, dowódcy okręgu gen. Litwinowicza i w. innych wybitnych osobistości, dalej w obecności miejscowego duchowieństwa wszystkich wyznań, ziemiaństwa i tłumów ludności wysłuchał Mszy św., odprawionej przy pomniku przez ks. biskupa Bandurskiego, który w pięknem przemówieniu złożył hołd bohaterskim duchom powstańców 63 roku, którzy ziemi obiecanej nie oglądali. Potem przemówił w imieniu najbliższych krewnych i potomków, poległych tu wpobliżu w roku 1863 powstańców, prezes Wileńskiej Izby Skarbowej p. Ratyński. Zkolei ks. biskup Bandurski poświęcił sztandar tutejszego Związku Nauczycieli Szkół Powszechnych, a Pan Prezydent Rzeczypospolitej wbił pierwszy gwóźdź w drzewce sztandaru.

Areszt komunistów.

LWÓW, 23.VI. (Pat). Wczoraj policja lwowska aresztowała 10 komunistów, którzy zebrali się na naradę celem uplanowania akcji, zmierzającej do rozbicia odbywającego się we Lwowie zjazdu towarzystw uniwersytetów robotniczych.

Nowa polityka kulturalna Sowietów.

MOSKWA (CEPS). Na VXI-tym kongresie partji komunistycznej, który ma obradować w miesiącu bieżącym w Moskwie, rozpatrywane będą narówni z problemami natury politycznej i gospodarczej również doniosłe zagadnienia polityki kulturalnej Sowietów. Rosja jest w chwili obecnej terenem wielkich przemian nietylko w życiu społecznem kraju, lecz i w życiu wewnętrznem człowieka, którego bolszewicy starają się z gruntu przerobić, wpływając w najrozmaitszy sposób na jego psychikę. Zadanie obecnej grupy rządzącej, czyli tak zwanych Stalinistów, polega pod tym względem na tem, że dążą oni do przerodzenia umysłów ludności, do wyeliminowania z psychologji przeciętnego obywatela ZSSR wszelkich pierwiastków niekomunistycznego myślenia.

Dlatego też z inicjatywy Centralnego komitetu wykonawczego partji komunistycznej na porządku dziennym obrad XVI kongresu partyjnego postawiona zostanie kwestja stworzenia kadrów działaczy kulturalnych, którzy wzięli na siebie obowiązek wprowadzenia w życie haseł komunizacji umysłów.

Program polityki kulturalnej powinien opierać się — według poglądu wybitnych działaczy komunistycznych — na następujących zasadach podstawowych: zabezpieczenie socjalistycznego wychowania nowych kadrów robotników, kontynuowanie walki z przesądami drobno-burżuazyjnemi, wzmacnianie propagandy antyreligijnej, wzmożenie walki z antysemityzmem, wytworzenie należytego stosunku wzajemnego między robotnikiem a warsztatem pracy.

Dążąc do realizacji swego programu kulturalnego, rząd sowiecki otwiera specjalne szkoły dla kwalifikowanych robotników, reformuje w odpowiedni sposób szkołę średnią, popiera wysuwanie robotników na odpowiedzialne stanowiska w nauce i t. d. i t. d. Nowy program polityki kulturalnej partji i rządu zawiera cały szereg bardzo radykalnych planów „komunizacji umysłów“ i jak przypuszczać należy na kongresie partji zostanie on zatwierdzony. Naczelni działacze komunistyczni od realizacji planu tego obiecują sobie bardzo wiele i są przekonani, że już w najbliższym czasie „proletaryzacja“ życia w ZSSR uczyni wielkie postępy.

Bernard Shaw o dobrobycie.

Bernard Shaw nazywa dążenie do dobrobytu jedyną religją świata. Kwestjonujemy tutaj słowo „Religja“, to bowiem pojęcie łączymy z całkiem innemi wyobrażeniami. Powszechne dążenie człowieka do dobrobytu — jest oczywiście faktem niezbitym. Wszyscy staramy się, aby nam było lepiej; różnemi drogami dążymy do poprawy bytu: jedni przez wytrwałą pracę, inni przez obrotność i zdolność robienia interesów, inni jeszcze ryzykiem, grą na wyścigach lub loterji — kuszą swoje szczęście.

Ten „łut szczęścia“ — jakże często zawodzi człowieka!

Nie zawiodą tylko trwały wysiłek i praca. Krok za krokiem, dzień za dniem, rok za rokiem. Droga to długa i powolna, ale jeżeli tylko potrafimy nakazać sobie umiar w wydatkowaniu owoców pracy, jeżeli część zarobków bezwzględnie odkładamy, jako konieczną oszczędność do PKO — niezawodnie tą drogą utworzymy z czasem kapitał, który nam pozwoli posunąć nasze sprawy naprzód, nasze dążenie do dobrobytu przyśpieszy.

Możnaby o tych zabiegach ludzkich i sposobach napisać cały traktat: ograniczamy się tutaj do tych niewielu słów i wcale nie boimy się zacytować bardzo znanego powiedzenia, że „oszczędnością i pracą — ludzie się bogacą“.

Pierwszym krokiem do dobrobytu — jest pierwsza, złożona na książeczkę PKO — suma oszczędzona.

M. Cz.

NOWOŚCI WYDAWNICZE

— **Bibljoteka Historyczna m. Grodna. tom I. Tadeusz Jankowski — Śmierć Stefana Batorego w Grodnie. 1930. Grodno. Wyd. Magistratu m. Grodna.**

We wstępie 73 stronicowego studjum wychowańca U. S. B. Wileńskiego, pisze prof. St. Kościałkowski co następuje: „Szczęśliwą powziął myśl Magistrat m. Grodna z p. prez. A. Rączaszkiem na czele, by pod ogólnym tytułem Biblj. m. Grodna dać do rąk publiczności szereg materjałów i opracowań dziejowych z Grodnem związanych“. Tego rodzaju bibljoteki miast mamy już dwie: krakowską, od szeregu lat szerzącą wiedzę o Krakowie, i wileńską, w 1929 r. rozpoczętą.

Autor składając w przypisku podziękowanie za pomoc w pracy prof. Kościałkowskiemu i Modelskiemu oraz kustoszowi m. Grodna p. Jodkowskiemu, daje nam obraz zamierzeń Batorego, jego wielkie plany zdobywcze, mające na celu zapewnić Rzeczpospolitej pokój od wschodu, ostatni pobyt w Grodnie i prawie nagła śmierć króla. Powszechne rozpoczęły się podejrzenia, że go otruli medycy za namową Zborowskich, ale badania współczesne ówczesnych sprawozdań lekarzy, którzy oczywiście pojęcia nie mieli co mu jest, każą przypuszczać, że wielki król cierpiał i zmarł na eurenję czyli chorobę nerek.

Tragiczny jest testament Stefana Batorego. Za poświęcenie kwiatu swego wieku i wyrzeczenie się nadziei potomstwa, za odpędzenie wrogów i odzyskanie ziem musiał pędzić życie cierpkie, szarpany ciągłemi potwarzami. Czy po śmierci odwdzięczą mu się za to chociaż wypełnieniem jego ostatniej woli — pisze monarcha. „Czytając te testamenty, Panowie wszyscy żalem zdjęci płakali“. A potem... wiadomo jak spełnili.

Zajmująco, żywo i wyczerpując wszystkie dostępne mu źródła, opracował autor ostatnie chwile króla Stefana i ustalił miejsce gdzie umarł. Książkę czyta się z wielkiem zajęciem.

R.

— **Wanda Miłaszewska: Ogród i Sad. Powieść. Wyd. drugie. Księgarnia Św. Wojciecha.** Miłą sentymentalnością i swojską poezją nacechowane, pogodne powieści p. Miłaszewskiej widocznie szczęśliwie rywalizują z dziejami włamywaczy i kryminalistów, kiedy oto mamy drugie wydanie rozwlekłych cokolwiek, ale bardzo swojskich dziejów Jurka i rozmaitych jego nieszczęśliwych miłości, wszystkie się niespodziewanie, po długich perypetjach, uczciwie i szczęśliwie kończą małżeństwem Jerzego Damowskiego i małej ogrodniczki. Uczucia serdeczne do ziemi rodzinnej i pracy dla niej, mile przewijają się przez tę książkę.

WŚRÓD PISM

— **„Prasa“.** Pod tym tytułem zacznie od lipca r. b. wychodzić czasopismo — organ Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism. „Prasa“, która w roku bieżącym ukazywać się będzie jako dwumiesięcznik, a od początku r. 1931, jako miesięcznik, poświęcona będzie wszelkim sprawom, wiążącym się z polską produkcją wydawniczo-prasową. Redakcję „Prasy“ objął dyrektor Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism p. Stanisław Kauzik. Nowe czasopismo — pierwsze tego typu wydawnictwo w Polsce — wzbudzi bezwątpienia żywe zainteresowanie nietylko w sferach wydawniczych i graficznych ale również wśród tych wszystkich, którzy interesują się stanem i rozwojem prasy polskiej.

Prenumerata za 3 tegoroczne numery „Prasy“ wynosi z przesyłką pocztową 4 zł. Egzemplarz pojedyńczy 1 zł. 50 gr.

Adres wydawnictwa: Warszawa, Krakowskie Przedmieście Nr. 40, tel. 540-00. Konto P. K. O. Nr. 18.606.

— **„Ruch Słowiański“.** Nr. 4—5 omawia stan badań etnograficznych Słowiańszczyźnie w chwili obecnej. Głos zabrali tu specjaliści w tej mierze każdej narodowości, a mianowicie o Białorusinach pisze E. Karski z Mińska, o Bułgarji Ch. Wakarelski, o Sofji, o Chorwatach i Serbach Wł. Tkalczić z Zagrzebia, stan badań w Czechosłowacji charakteryzuje J. Horak z Pragi, Dolne Łużyce opisuje M. Szwjela z Deszna, zaś Łużyce Górne J. Wjacsławk z Drezna Rosję opracował D. K. Zelenin z Leningradu, sprawozdanie o Słowieńcach wyszło z pod pióra St. Vurnika z Lublany, wkońcu całokształt etnografji ukraińskiej przedstawił E. J. Peleński ze Lwowa. Wszystkie te artykuły tworzą zamkniętą całość, przedstawiającą wielką wartość nietylko pod względem informacyjnym ale i naukowym. — Obok artykułów zawiera zeszyt sprawozdanie z życia gospodarczego państw słowiańskich w r. u., recenzję i ciekawą kronikę.

Skazanie szpiegów.

BERLIN, 23.VI. (Pat). Z Moguncji donoszą, że w tych dniach na dworcu głównym zderzył się pociąg osobowy z towarowym. 30 osób odniosło rany. Pracujący na torze robotnik kolejowy doznał wstrząsu mózgu.

Listy z Hiszpanji.

II

Sewilla. — Giralda. — Poetyczny śmietnik. — Grób Kolumba. — Żebractwo w kościele.—Ulica bez jezdni.—Nieznośna polichromja.—Fontanna w ścieżce. Wstrząsający obraz.—Wystawa na podwórzu.

Sewilla, w czerwcu 1930 roku.

Sewilla. Noc. Mgła. Niebo zda się być niskie i brudne, lampy uliczne rzucają mdłe blaski. Olbrzymia gotycka katedra, najeżona wieżyczkami, tonie w szarobronzowej poświacie. Przy tem widmowem oświetleniu jest ponura i straszna. Robi wrażenie świątyni, w której mieszka bóg wielkiego inkwizytora.



„Corrida de Toros“ w Sewilli. Chwila decydująca: toreador wbija szpadę w kark byka.

Gotycki wierzchołek dzwonnicy katedralnej (dorobiony znacznie później) tonie we mgle, więc dzwonnica stała się na chwilę tem, czem była na początku: pięknym minaretem o dźwięcznej nazwie Giralda.

Ranek. Jestem na szczycie Giraldy. Przedemną cała Sewilla — widok rozległy, lecz banalny. Zato z „lotu ptaka“ ciekawie wygląda olbrzym katedry, którą wznoszono w kształcie krzyża przez blisko trzysta lat.

Przed wizytą wnętrza kościoła obchodzę słynne z piękności, tylekroć prozą i wierszem opiewane „Patio de los Naranjos“ (Podwórze Pomarańczowe). Jest to dawne patio arabskie, łączące ex-minaret Giraldę z kościołem wzniesionym na miejscu dawnego meczetu. Mimo najszczerszej chęci widzę tylko spore podwórze bardzo źle utrzymane: w kącie kupa śmieci, na której kot grzeje się w słońcu. Opodal kura uprzedza gdakaniem, że zaraz złoży u stóp świątyni świeże jajo. Pies przeciąga się i ziewa. Powietrze... na szczęście kwitną mocno pachnące pomarańczowe drzewa. Tak, kilka wątłych drzewek pomarańczowych, które są na hiszpańskiem podwórku zjawiskiem równie zdumiewającem, jak na naszem—miotła.

W katedrze ciemno. Las szerokich kolumn przecinają kapliczki — ołtarze, co wytwarza złudzenie ciasnoty tam, gdzie istotnie jest olbrzymia przestrzeń. Z boku wznosi się potężny grób Kolumba: ogromną



Wejście do krużganku katedry w Sewilli.

trumnę niosą na barach cztery olbrzymki—uosobienie czterech głównych prowincyj hiszpańskich. Pod pomnikiem żebrze jakaś staruszka. I znów siła przyzwyczajenia zupełnie nierozumna, bo skoro żebrak nie razi pod kościołem, tem bardziej nie powinien razić w kościele, który jest domem ubogich i maluczkich. Nie mówiąc już o tem, że skoro znosimy nader spokojnie fakt istnienia nędzy, nie śmią nas razić jej wyniki.

Labiryntem różnorodnych ulic dochodzę do pałacu królewskiego, słynnego Alkazaru. Ażeby się nim zachwycić, trzeba nie mieć najmniejszego pojęcia o czystym stylu maurytańskim. Zeszpecony przy odnawianiu, Alkazur cierpi na straszliwą polichromję, chwilami nie do zniesienia. Po królewskich grobach Marrakeszu, jednym z najczystszych zabytków maurytańskich całego Maroko wszystko się tu wydaje ciężkie i brzydkie, a zwłaszcza — ogromnie tandetne. Zato ogród Alkazaru ma ładne zakątki, jak z bajki poprostu: naprzykład za pokręceniem jakiejś niewidzialnej śrubki wytryska woda tysiącami maleńkich otworków zrobionych w ścieżce i, nagle, cała ścieżka, obramowana różami, zamienia się w obłok srebrzysty, przetkany promieniami słonecznemi. Mimo całą sławę swoją Alkazar nie jest istotną chlubą Sewilli, ma ona coś znacznie wspanialszego: muzeum. Tu zebrała Hiszpanja prawie wszystkie Madonny Muryllego i wiele innych cennych płócien starych mistrzów. Tu również mieści się hiszpańskie malarstwo retrospektywne i najnowsze. Głęboko wstrząsające wrażenie robi obraz Argelesa: na fotelu siedzi babka, na poręczy siedzi wnuczka przptulona do staruszki. Obie są w żałobie. Przed niemi stoi na podłodze zapalona gromnica. Trumny nie widać, lecz wyczuwa się ją bardzo wyraźnie. Wilgotne oczy są pełne rezygnacji. Zalane łzami oczy dziecka są pełne strachu. Widać, że mała patrzy na śmierć po raz pierwszy, a staruszka—pewno po raz ostatni.

Jest taki ogrom bolesnego realizmu w tym obrazie, iż opuszcza się salę z wrażeniem, że było się świadkiem wielkiego aktu śmierci.

Drugą, bardzo silną rzeczą muzeum Sewilli jest gipsowa rzeźba Bilbao (naturalnej wielkości): ławka, na niej kobieta w wytartej sukni trzyma na kolanach głowę małego



Wejście do Alkazaru w Sewilli. W głębi słynna wieża „Giralda“.

chłopca. Dziecko śpi spokojnie. Czuje się w niej bezwład ogromnego zmęczenia. Obok kobiety siedzi młody, silny mężczyzna. Ma obnażony tors, bo okrył żonę połą podartego płaszcza. Jedną ręką podpiera zupełnie zgoloną głowę. Oczy ma osadzone głęboko. Patrzy w przestrzeń tak, że, zda się, zaraz wstanie i pójdzie mścić swoją biedę—stanowczy i nieubłagalny, straszny w swem prawie nędzarza.

Z rzeźby tej bije ogromna potęga i siła. Jest to dzieło wielkie, natchnione. Ale twórca jest jeszcze tak młodym, że czas nie zdążył przylepić do jego nazwiska etykietki uznanych talentów. Więc rzeźba jego stoi na podwórzu, gdzie umieszcza się wszystkie prace „wątpliwej“ wartości. Kiedy Bilbao umrze, Amerykanie będą z pewnością płacili tysiące za jego dzieła. Tymczasem artysta żyje w nędzy nieomal tak wielkiej, jak ta, którą odtworzył.



Fragment pałacu Hiszpanji na wystawie iberyjsko-amerykańskiej w Sewilli.

Marja Milkiewiczowa.

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Tajemnicze morderstwo na pograniczu.

Nocy ubiegłej do domu mieszkańca wsi Wojtakinie, gm. Sądy, Jerzego Godulewicza b. emigranta litewskiego przybyło kilku podejrzanych osobników którzy usiłowali podstępem uprowadzić Godulewicza. Gdy plan im nie powiódł się, wówczas osobnicy przez okno dali kilka strzałów. Przestraszona małżonka Godulewicza otworzyła drzwi i wszczęła alarm. Nieznajomi po unieszkodliwieniu Godulewiczowej wdarli się z bronią w ręku do mieszkania, gdzie kilkunastu strzałami rewolwerowemi położyli trupem Jerzego Godulewicza, poczem po zabraniu dokumentów i jakichś papierów ukryli się w pobliskim lesie. Niezwłocznie po dokonanym mordzie władze K. O. P. zarządziły na całym odcinku granicznym suwalskim ostre pogotowie przyczem zarządzono w lasach obławę.

Piorun uderzył w kościół.

Kontuzji uległo 5 modlących się osób.

W czasie szalejącej burzy piorun uderzył w wieżę kościoła w Nowym Miadziole, a prześlizgnąwszy się po niej wpadł do wnętrza świątyni w której odbywało się nabożeństwo.

Wskutek wypadku pięć osób z pośród modlących się odniosło kontuzję ciała.

Budynek kościelny nie ucierpiał.

Ten rzadki wypadek poruszył do żywego całą okolicę.

Wieś Wytreski w płomieniach.

We wsi Wytreski, gm. krzywickiej, pow. wilejskiego wybuchł pożar, który przerzucając się z budynku na budynek strawił dom mieszkalny, spichrz i 2 chlewy Antoniego Kozaka, który straty oblicza na 5000 zł., dom i chlew Jewdotjewa Kozaka, wartości 6.000 zł., pozatem zniszczył gospodarstwa Konstantego Jermakowicza, Olgi Buchak i Ignacego Gryniewicza.

Ogólne straty wyrządzone pożogą sięgają 25.000 złotych.

Zapomniana mogiła żołnierza.

Na terenie gminy wojstomskiej, niedaleko wsi Popowce przy drodze jest zapomniana mogiła bohatera legjonisty W. P. ś. p. Wawrzyńca Sobeczki, szer. III/VII p. p. Leg. II komp., który zginął bohatersko podczas ataku na wieś Morgi w dniu 12. X. 1920 r.

Podając o powyższem do wiadomości publicznej, zarząd gminy prosi o pomoc w odnalezieniu Jego rodziny lub krewnych. Migoła wyżej wymieniona została zabezpieczona i należycie zostanie uczczoną po uprzedniem uporządkowaniu.

NOWA WILEJKA

+ **Święto P. W. i W. F. w Nowej Wilejce.** Dnia 21 b. m. punktualnie o godz. 11 na boisku sportowem Garnizonu w Nowej Wilejce p. starosta Radwański w towarzystwie pułkownika Thomasa, zastępcy dowódcy Garnizonu dokonał przeglądu wszystkich oddziałów P. W. i W. F. z terenu Nowej Wilejki, które się zebrały na wyżej wspomnianym placu w celu wysłuchania mszy św., którą odprawiał ks. kapelan garnizonu N. Wilejki Nowak w asyście ks. d-ra Araszkiewicza i prefekta Baranowskiego.

Najładniej z pośród oddziałów reprezentował się oddzia. P. W. i W. F. w ilości 80 wychowanków Zakładu Wychowawczo Popr. w Wielucianach jednolicie i czysto ubranych, oraz bardzo dobrze zdyscyplinowanych. O godzinie 11.05 rozpoczęła się msza św. przy dźwiękach orkiestry 13 p. uł. O godz. 11.45 po ukończeniu mszy św. kapelan Nowak wygłosił kazanie, nawołując młodzież do wstępowania w szeregi P. W. Należy nadmienić, że ks. Nowak cieszy się wielką sympatją wśród tut. społeczeństwa i wojska i popiera czynnie i materjalnie P. W. i W. F. Na placu było zebranych około 4000 osób to znaczy prawie cała Nowa Wilejka.

O godzinie 16.00 ks. kapelan Nowak przy obecności p. starosty Radwańskiego dokonał poświęcenia nowozbudowanej wspaniałej strzelnicy dla P. W. i W. F., która kosztowała około 4000 zł. Dalej odbyły się zawody: 1) Natarcie plutonu na gniazdo oporu z zastosowaniem ognia karabinów maszynowych, zwykłych z zasłon dymowych i t. p. zakończone brawurowym atakiem na bagnety; 2) Zawody sportowe: wyścigi kajaków, biegi płaskie, skoki, rzuty dyskiem kulą i oszczepem gimnastyka rytmiczna drużyn żeńskich, siatkówka i t. p. Po zakończeniu zawodów zostały wydane nagrody zwycięzcom przez p. starostę Radwańskiego. Święto P. W. i W. F. w dniu 22 b. m. miało jak nigdy dotąd imponujący wygląd, żywy nastrój i wywołało zainteresowanie najszerszych mas ludności N. Wilejki. **J. M.**

DRUSKIENIKI

+ **Tradycyjne wianki.** Towarzystwo Przyjaciół Druskienik organizuje dnia 28 b. m. (w sobotę) wianki na Niemnie.

Zabawa urozmaicona będzie szeregiem atrakcyj. Program przewiduje: puszczanie wianków na rzece, korowody i zabawy dokoła ognisk, tańce na murawie, oryginalną iluminację i szereg niespodzianek. Będzie to w bieżącym sezonie pierwsza większa impreza tego rodzaju.

Ponieważ obchód wianków w Druskienikach ma już za sobą tradycję niezwykle miłej i artystycznej zabawy, wieczór sobotni zgromadzi w parku zdrojowym z pewnością wszystkich kuracjuszy i mieszkańców Druskienik i ściągnie pokaźną liczbę gości, którzy chwile odpoczynku przywykli spędzać w tym uroczym zakątku.

List z Bolszewji.

Smutny obraz rzeczywistości.

Od rodziny działacza komunistycznego, zbiegłego do Rosji, otrzymaliśmy do wykorzystania list, nadesłany przez niego z zakordonu:

„Drogi Mikołaju Jakowlewiczu! Nie wiem jak i od czego rozpocząć swój list. Nie powierzysz mi, że w tej ziemi obiecanej dzieje się to, czego nikły tylko procent Tobie przedstawię. Dziękuję Ci bardzo za list, gdyż sprawił mi on o wiele więcej przyjemności i wlał nadziei do duszy, niż całe tomy Bucharina. List Twój, w którym czuję z każdego wiersza subtelność, ciepło i zrozumienie duszy ludzkiej, ma w sobie dziwny niezrozumiały dla tutejszych stosunków słoneczny blask zachodniej kultury. Mówię — tutejszych stosunków, gdyż rzeczywiście pojęcie walki idealnej za prawo człowieka i narodu stało się tutaj mitem. Został się tylko jeden ideał — karjera. Wybacz, że moje zdania nie są tak piękne jak Twoje; ale nic dziw się, gdyż industralizacja, socsorewnowanje, razkułaczywanje, biezbożje i t. d. pozbawiły język rosyjski piękna. Tak, to jest ta ziemia obiecana, którą my wyobrażaliśmy sobie w różowych barwach, a którą wielu i dotychczas w ten sposób wyobraża.

Rzeczywiście zdobycze rewolucji są wielkie (na papierze). Pracujemy po 7 godzin w ciągu 4 dni, piąty dzień odpoczywamy. Czyż trzeba lepiej? Lecz dowiedz się, przyjacielu, jak ten odpoczynek wygląda. Po skończonej pracy chciałem pójść do domu, aby spocząć, lecz powstrzymał mnie okrzyk: „Dokąd towarzyszu, wszak dzisiaj ogólne zebranie. Podpisz się towarzyszu, że Cię zawiadomiono". „Pocóż podpisywać się", pytam, „wszak słyszałem". „A jednak podpisz się".

Jak się później okazało, środek ten jest koniecznym. Myślę, że ciekawe jest poznać, jak robotnik tworzy swe prawa, jak kieruje i rządzi swą pracą. Na drugi dzień: „podpisz się towarzyszu, dziś zebranie związku zawodowego", na trzeci dzień zebranie speców, na czwarty dzień przemysłowe, na piąty wojenizacja, szósty komsomolskie sprawozdanie i t. d. i t. d. Dni oczywiście nie wystarcza i takich zebrań ma się po 3—4 w dzień. Wypocząć niema czasu. Powiesz, że możnaby przyjść na zebranie i zaraz go potem opuścić. Nie, tego zrobić nie można, gdyż po zebraniu odbywa się „pierekliczka". Za trzykrotne opuszczenie zebrania wypędzą z fabryki, dodając do tego jeszcze „wilczy bilet", z którym na kawałek chleba nie zarobisz, gdyż żadna fabryka cię nie przyjmie.

Obecność na takiem zebraniu jest swego rodzaju torturą, gdyż słyszy się ciągle jedno i to samo: „nam trzeba", „my powinniśmy", „my żądamy". Wszystko to pozostaje słowami jedynie, gdyż o wykonaniu nikt nie myśli. Rezolucje są tego rodzaju, że o wykonaniu ich mowy być nie może, ponieważ zazwyczaj są one szkodliwe pod wieloma względami. Przyjacielu, czyż to nie męka słuchać i brać udział w tem każdy dzień. Spytasz, dlaczego tak czynią. A karjera — czyż to nie odpowiedź streszczająca ten beznadziejny stan, wszak im więcej będzie rezolucyj i im więcej będą one zawierały słów, tem więcej się ma gwarancyj, iż otrzyma się portfel, a z nim i jakieś stanowisko, które wysunie cię do pierwszych szeregów.

Zebranie to właściwie tylko formalność, gdyż rezolucje są przygotowane na kilka zebrań i na kilka dni naprzód. Głosowanie rozpoczyna się zwykle od pytania: „Kto przeciw". Czy rozumiesz celowość takiego pytania? I otóż rezolucja przyjęta „jednogłasno". I tak zawsze. Do tego nieszczęścia zebrań i rezolucyj dodaj nieszczęście ogonków, szczególnie wielkich przy otrzymywaniu wstrętnej „wobly". A formalności! Czy masz wyobrażenie jakie dokumenty trzeba przedstawić w kooperatywie. Domową książkę, związkową, do rozliczeń i cały szereg papierków i kartek. Ja, niestety, swej „wobly" otrzymać nie mogłem, gdyż nie przyniosłem zaświadczenia o szczepieniu tyfusu. Jest to sposób zmuszający i kontrolujący zarazem szczepienie. Mleka dla dziecka, jeżeli nie będziesz miał zaświadczenia, gdzieś pracował w zeszłym roku tego miesiąca, nie zdobędziesz. Mówić coś, albo narzekać? Żartujesz bracie, wszak tutaj faszyzm nie panuje, a wolność i rozprawa z tobą będzie też nie faszystowska. Dożryzna wszędzie straszna. Powiadają, że teraz robotnicy otrzymują pensje wielkie. Tak pensje niezłe, tylko jak ci zaczną odliczać: na związek, na industrjalizację, na kasę samopomocy, na czerwoną armję, na mopr, to nędzne resztki są bardzo i bardzo małe. Powtarzam jeszcze raz, że to jest nikły procent tych wszystkich nieszczęść, które spadły na ruską ziemię, a kto kocha ją, ten cierpi niezmiernie. Próżno bracie będziesz przerzucać kartki historji, by znaleźć coś podobnego.

W dalszym ciągu piszący ten list kończy go znanym białoruskim wierszem, pełnej beznadziejnej tęsknoty i żalu, prosząc, by stan jego duszy z tym wierszem porównał.

Ze znanych i ogólnie zrozumianych powodów nazwiska piszącego podać nie możemy.

PREMJERA LETNIEGO SEZONU.

Porwanie Sabinek, farsa Schöntana w 3-ch aktach.

Stara naiwna historja o profesorze pod pantoflem i żonie Ksantypie grana była przez zespół p. Zelwerowicza stylowo pod względem strojów i sposobu obcowania różnych sfer ze sobą z tej epoki, kiedy to aktorów grzebano już w poświęcanej ziemi, ale ich jeszcze uważano za dzieci szatana. Dyr. Zelwerowicz dał świetną karykaturę dyrektora wędrownej trupy, p. Łubiakowski ma tendencję do robienia lombrozowskich typów, jego profesor był doskonale opracowany, ale aż za dziwaczny na farsę, p. Karczewski miał pole do popisu dla swej zuchowatej młodzieńczości, bardzo dobry typ „Maman" zrobiła p. Małynicz, p. Niwińska była tem, czem chciał autor, naiwną. Dużą rolę miała p. Malinowska i wykonała ją znakomicie. Publiczności było dużo, ale czy będzie równie wiele później? Grano wesoło i żywo, jednak te naiwne dowcipy są już zbyt dziecinne. *Hro.*

List do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z notatką „Ksiądz prawosławny oskarżony o dwużeństwo", umieszczoną w N-rze 132 gazety „Słowo" z dnia 12 -go czerwca r. b. mam zaszczyt prosić Sz. Pana Redaktora o łaskawe umieszczenie w „Kurszukać zadośćuczynienia w drodze sądowoczenia:

1) Nieprawdą jest, że dopuściłem się dwużeństwa.

2) Nieprawdą jest że na mnie wpłynęły skargi do władz państwowych za tyranizowanie żony.

Również oświadczam, że za oszczercze i kłamliwe wyżej wspomniane wymysły będę szukać zadośćuczynienia w drodze sądowokarnej.

Łącząc wyrazy szacunku pozostaję z poważaniem

Ks. Dr. E. Różycki
Proboszcz Prawosławnej parafji w Iży.
Iża, 18 czerwca 1930 r.

Muzeum pedagogiczne.

Dnia 20 czerwca r. b. Pan Prezydent Rzeczypospolitej dokonał otwarcia muzeum pedagogicznego przy Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego, będącego zobrazowaniem prac ucznia i nauczyciela w ostatniem dziesięcioleciu na obszarze województwa wileńskiego. Dostojnego Gościa powitał kurator Pogorzelski w otoczeniu naczelników wydziałów i wizytatorów Kuratorjum oraz przedstawicieli organizacyj nauczycielskich. Pan Prezydent okazał zadowolenie z dokonanej pracy oraz wyraził nadzieję, że muzeum stanie się bardzo ważnym czynnikiem postępu i działalności pedagogicznej.

—o—

Otwarcie i poświęcenie kolonji akademickiej w Legaciszkach.

W dniu 30 czerwca 1930 r. Wilno akademickie będzie święciło wielką uroczystość. W dniu tym zostanie otwarta i poświęcona w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Akademicka Kolonja Wypoczynkowa w Legaciszkach. Ponieważ będzie to jedyny wypadek, kiedy Pan Prezydent, podczas swego pobytu na Wileńszczyźnie będzie miał możność bezpośredniego zetknięcia się z młodzieżą akademicką — na uroczystościach jest pożądany jak najliczniejszy udział tej ostatniej. Chcąc to ułatwić — Zarząd Stowarzyszenia Bratnia Pomoc rozesłał do poszczególnych organizacyj akademickich zaproszenia. Akademicy, pragnący wziąć udział w uroczystościach, a nie posiadający zaproszenia, zechcą zwrócić się w dniach 26 - 27 czerwca rb. między godz. 11-tą a 13-tą do lokalu Bratniej Pomocy (ul. Wielka 24) po karty wstępu. Zarząd Bratniej Pomocy zaznacza, że osoby nie posiadające kart wstępu na uroczystości bezwzględnie wpuszczane nie będą.

Program uroczystości: Godz. 14 min 15 — Odjazd z Wilna do Zawias specjalnym pociągiem; godz. 16 — Przyjazd do Legaciszek; godz. 17 min. 15 — Przyjazd i powitanie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej; godz. 17 min. 35 — Poświęcenie Kolonji Wypoczynkowej; godz. 18 min. 15 — Podwieczorek: godz. 18 min. 45 — Pożegnanie i odjazd Pana Prezydenta Rzeczypospolitej; godz. 19 — Tradycyjna „Żywa Gazetka" z częścią koncertową; godz. 20 — Kolacja; godz. 21 — Zabawa taneczna.

—o—

Urocze schronisko.

Województwo wileńskie, a szczególnie jego część północna usiana jest ogromną ilością jezior, mniejszych i większych, które nadają tej ziemi charakter swoisty. Na czoło wysuwa się grupa jezior, do której należy — Narocz — największe w całej Polsce jezioro, liczące przeszło 84 ha. Staraniem i troską powstałego przed paru laty T-wa Miłośników jeziora Narocz i jego okolic, było stworzenie warunków, które dałyby możność zapoznać się z jeziorem Narocz. wzbudzić doń zainteresowanie w szerokich warstwach społeczeństwa oraz skierować na te szlaki ruch turystyczny. Po 2 latach pracy, połączonej z dużemi trudnościami, Towarzystwo otwiera pierwszy sezon w swem ukończonem schronisku nad jeziorem. Schronisko to cudownie położone na samym brzegu jeziora, wśród wiekowego lasu sosnowego, posiada 10 pokoi umeblowanych do wynajęcia na okres dłuższy, nadający się dla wywczasów letnich przy pracy naukowej, parę sal dla wycieczek zbiorowych i t. p. Poświęcenie i otwarcie tego schroniska, które nastąpi w dniu 24 b. m., zaszczyci swą obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Wszelkich informacyj udziela w Wilnie: referent turystyki w Dyrekcji Robót publicznych p. M. Halicki, w starostwie postawskiem—p. W. Niedźwiedzki, względnie p. Aleksander Hałko, poczta Miadzioł. Dojazd do jeziora Narocz: autobusem, odchodzącym codziennie z pl. Orzeszkowej lub koleją do stacji Kobylnik.

—o—

Muzeum żywych osobliwości przy ul. Wielkiej.

Od paru tygodni gości przy ul. Wielkiej muzeum żywych osobliwości. Pierwsze kilka dni wstęp kosztował jeden złoty, obecnie cena spadła do pięćdziesięciu groszy.

W muzeum są 3 naprawdę zadziwiające eksponaty: wiedeńczyk mierzący sobie 2 m. i 22 ctm.; potworny dziesięcioletni kretyn, ważący bardzo wiele kilogramów i człowiek potwór ze wstrętnem owłosieniem i zniekształconą czaszką. Ostatnie dwa okazy są narodowości polskiej.

Trudno opisać uczucie wstrętu, jakie budzi się w widzu na widok tych nieszczęśliwych bliźnich, okazujących za pieniądze swe kalectwo i szpetotę. Obrzydzenie zaś dosięga szczytu na widok tych nieszczęśliwców zajętych posiłkiem.

Niesamowite mlaskanie, sapanie i jęki wypełniają całą salę, pobudzając wprost do wymiotów. „Muzeum" uzupełnione jest pozatem kilku panoramami, oglądanemi przez powiększające szkło o treści wybitnie pornograficzno - sadystycznej. Największą jednak osobliwością tego „muzeum osobliwości", jest, jak mi się zdaje, to, że... znajduje sobie widzów!

Naprawdę, czyż jeszcze za mało rzeczy wstrętnych na tym świecie!?

Blisko 2 miljony zł. otrzyma Wilno na uruchomienie robót budowlanych.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Bank Gospodarstwa Krajowego dokonał ostatecznego podziału kontyngentu kredytowego na uruchomienie robót budowlanych. Ogólną sumę kredytów, rozdzielono pomiędzy 37 większych miast przeważnie ośrodków przemysłowych, gdzie głód mieszkaniowy przejawia się w szczególnie ostrej formie. Między innemi Wilno otrzymało 1 mil. 846, 700 zł., Nowogródek—221.800, Stołpce—80 tys. zł., Słonim—47.300, Lida—36.100 zł.

—.—

Tendencyjna wiadomość

o rozpisaniu nowych wyborów do Rady Miejskiej.

W numerze sobotnim „Dziennika Wileńskiego" ukazała się wiadomość, zaczerpnięta rzekomo ze źródeł miarodajnych, o rozpisaniu w Wilnie nowych wyborów do Rady Miejskiej, przyczem termin wyborów w myśl informacyj „Dziennika" wyznaczony został na dzień 28 września r b.

Podług uzyskanych przez nas informacyj ze źródeł oficjalnych, w Wilnie dotychczas zarządzenia o rozpisaniu wyborów nie otrzymano.

Jak wiadomo, termin głosowania ustala Komisarz wyborczy — powstaje więc pytanie, skąd już obecnie „Dziennik" tak dokładnie jest poinformowany o terminie przyszłych wyborów?

Fakt ten dosadnie charakteryzuje, jak kompetentne i miarodajne są źródła informacyj organu endecji wileńskiej.

Połączenie Altarji z kompleksem ogrodów miejskich.

Magistrat m. Wilna zamierza stworzyć do użytku publiczności olbrzymi park miejski przez połączenie ogrodów: Bernardyńskiego, Żeligowskiego i Cielętnika z Altarją. W związku z powyższym projektem nawiązane zostały pertraktacje z kurją biskupią o wydzierżawienie miastu Altarji.

Obecnie, jak się dowiadujemy, kurja Metropolitalna w Wilnie uzyskała zezwolenie Stolicy Apostolskiej na odstąpienie Magistratowi na przeciąg 36 lat Altarji, której powierzchnia wynosi 28 ha. Połączenie Altarji z wymienionym wyżej kompleksem ogrodów stworzy olbrzymi park miejski o ogólnej powierzchni 35 hektarów.

—o—

Sprawa likwidacji przedwojennej pożyczki angielskiej.

Onegdaj powrócił do Wilna mec. Jundziłł, który z radcą prawnym magistratu mec. Kapłanem prowadził w Londynie pertraktacje z finansistami angielskimi w sprawie likwidacji pożyczki angielskiej, zaciągniętej przez miasto w roku 1913 tym.

O wyniku rokowań mec. Jundziłł złoży szczegółowe sprawozdanie na posiedzeniu Komisji likwidacyjnej, która zostanie zwołana w najbliższych dniach.

Tajemnicze morderstwo na Pośpieszce.

W dniu wczorajszym władze bezpieczeństwa w Wilnie zaalarmowane zostały wiadomością, iż na Pośpieszce w lesie znaleziony został trup młodej dostatnio ubranej dziewczyny. Po przybyciu na miejsce stwierdzono, iż śmierć nastąpiła naskutek postrzału rewolwerowego. Przeprowadzone badania wykluczyły początkową hipotezę samobójstwa. Przy zamordowanej nie znaleziono żadnych dokumentów.

Obecnie toczy się energiczne śledztwo celem ujawnienia nazwiska zamordowanej i wykrycia sprawcy zbrodni.

KRONIKA

Wtorek 24 Czerwca	Dziś: Nar. św. Jana Chrzcic. Jutro: Prospera i Adalberta. Wschód słońca—g. 3 m. 16 Zachód —g. 8 m. 00

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 23/VI—1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 759
Temperatura średnia: + 22° C
" najwyższa: + 27° C
" najniższa: + 13° C
Opad w milimetrach: —
Wiatr: północno-zachodni.
Tendencja barom.: spadek, nast. stan stały.
Uwagi: pogodnie.

ADMINISTRACYJNA

— **Maksymalne ceny na chleb.** Starostwo Grodzkie ustaliło następujące ceny na chleb żytni: chleb pytlowy — 38 gr., chleb razowy 98 proc. — 28 gr. za 1 klg. Ceny te obowiązują od dnia 25 czerwca r. b. Winni pobierania cen wyższych pociągani będą do surowej odpowiedzialności.

MIEJSKA

— **Nowy budżet miasta na posiedzeniu Wydziału Wojewódzkiego.** Na dzień 6 lipca r. b. wyznaczone zostało posiedzenie Wydziału Wojewódzkiego, na którem rozpatrzony będzie preliminarz budżetowy m. Wilna na rok 1930—31, zatwierdzony ostatnio przez Radę Miejską.

— **Choroby zakaźne.** Podług danych miejskich władz sanitarnych, w tygodniu ubiegłym na terenie m. Wilna na choroby zakaźne chorowało 65 osób, w tej liczbie na: tyfus brzuszny — 6; tyfus plamisty — 1; płonicę — 18; błonicę — 1: krztusiec — 14; różę — 9; jaglicę — 6 i gruźlicę — 10 (w tem 3 zgony).

WOJSKOWA

— **Zmiana na stanowisku dowódcy 86 p. p.** Jak się dowiadujemy, dotychczasowy dowódca 86 p. p. w Mołodecznie pułk. dyplomowany Ludwik Bociański z dniem 1 lipca r. b. przechodzi na stanowisko dowódcy szkoły podchorążych piechoty w Ostrów Komorowie.

Następcą jego został mianowany pułk. Wierzyński z M-wa Spr. Wojskowych.

— **Zakończenie prac Komisji poborowej.** Stale czynna od maja lekarska Komisja poborowa z dniem 25 b. m. zakończy definitywnie swe czynności. Ostatnie dwa dni swego urzędowania Komisja poborowa poświęca przeglądowi ochotników urodzonych w roku 1910, 11 i 12-ym oraz poborowych r. 1908 i 1907-go, którzy z jakichkolwiek powodów nie uregulowali dotychczas swego stosunku do wojskowości. Dziś więc w lokalu przy ul. Bazyljańskiej 2 punktualnie o godz. 8-ej rano winni są stawić się wszyscy wyżejwymienieni z nazwiskami rozpoczynającemi się na litery A do K.

Jutro 25 b. m. wszyscy pozostali t. j. z nazwiskami na litery od Ł do Ż. włącznie.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Legjon Młodych** organizuje w okresie miesięcy letnich obóz P. W. i W. F. dla akademików i maturzystów.

Czas trwania obozu 6 tygodni, z tego 5 tygodni na Kujawach i 1 tydzień nad morzem. Pobyt w obozie i przyjazd bezpłatne.

Przebycie obozu daje I stopień P. W. Zgłoszenia przyjmuje do 30 b. m. Sekretarjat Legjonu Młodych (Jagiellońska 7—6) w godz. 15—17.

SPRAWY SZKOLNE

— **W liceum Filomatów** w Wilnie (z prawami szkół państwowych) egzamina do kl. wstępnej i I odbędą się dn. 20—30 czerwca do innych klas od 24—26 czerwca.

Dla życzących od kl. IV równoległy gimnazjalny kurs łaciny i matematyki, od kl. V lub VI nauka pisania na maszynie.

Podania przyjmuje kancelarja szkolna codziennie od godz. 10-ej do 2-ej (ul. Żeligowskiego 1 m. 2).

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Wileńskie Towarzystwo Lekarskie.** We środę, dnia 25-go czerwca r. b. o godzinie 8-ej w lokalu własnym (Zamkowa 24) odbędzie się naukowe posiedzenie Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokółu z poprzedniego posiedzenia. 2) Pokazy chorych. 3) Dr. Krotow — z Kliniki Wewnętrznej U. S. B.: Urografja jako dalszy postęp rentgenodjagnostyki (z pokazem pyelogramów). 4) Dr. de Rosset — z Kliniki Wewnętrznej U. S. B.: W sprawie wpływu uroselectonu na ustrój ludzki. 5) Prof. Z. Orłowski i doc. E. Czarnecki: Wpływ uroselectonu na układ krążenia.

— **Posiedzenie Naukowe Wil. T-wa Ginekologicznego** odbędzie się dnia 26 b. m. o godz. 20 w lokalu Kliniki Położn.-Ginekolog. U. S. B. (Bogusławska 3).

Na porządku dziennym: 1) Pokazy preparatów. 2) Dr. Papp — W sprawie narkozy avertinowej. 3) Dr. Tyszkówna — Aktinoterapja w ginekologji. 4) Sprawa Zjazdu Ginekologów w Krakowie.

— **Z T-wa Pedjatrycznego.** W piątek, dn. 27. VI. o godz. 8-ej wiecz. w sali Tow. Lekarskiego odbędzie się posiedzenie Wil. Oddz. Pol. Tow. Pedjatrycznego z następującym porządkiem dziennym: 1) Pokazy chorych. 2) Omówienie przypadków chorobowych: Dr. A. Trusiewiczówna — Dwa przypadki niedrożności jelit u niemowląt. 3) Dr. P. Lidzka — Ciśnienie krwi w przebiegu zapaleń płuc u dzieci. 4) Wolne wnioski.

— **Związkowe zebranie delegatów Towarzystw Śpiewaczych i Muzycznych.** We środę, 25 czerwca r. b., o godz. 6 wiecz. odbędzie się w sali prób T-wa Muzycznego „Lutnia" (A. Mickiewicza 6) związkowe zebranie delegatów Towarzystw Śpiewaczych i Muzycznych.

Na porządku dziennym: między innemi sprawy następujące: 1) Sprawozdania z działalności i kasowe. 2) Wybory Zarządu i Komisji Rewizyjnej. 3) Wolne wnioski.

— **Z Towarz. Opieki nad Zwierzętami.** Zarząd T-wa Opieki nad zwierzętami w Wilnie podaje do wiadomości, że zebranie Komitetu Pań, powołanego dla urządzenia „Dnia dobroci zwierząt i ochrony przyrody" oraz loterji fantowej na rzecz T-wa odbędzie się w dniu 24 czerwca b. r., t. j. we wtorek o godz. 18 w Sekretarjacie. **Zarząd.**

RÓŻNE

— **Podziękowanie.** W związku z dorocznem wojewódzkiem świętem Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, odbytem w Wilnie w dniach 14 i 15 czerwca r. b., Wojewódzki Komitet W. F. i P. W. tą drogą składa podziękowanie: 1) dowódcy 1 pułku artylerji polowej za przyjęcie zawodników, zakwaterowanie ich oraz wyżywienie w rejonie koszar swego pułku, 2) dowódcom 1, 5 i 6 p. p. leg. za delegowanie personelu i dostarczenie sprzętu na zawody strzeleckie, 3) dowódcy 3 baonu sap. za okazaną pomoc przy uporządkowywaniu trybun i przerzucenie mostu pontonowego przez rzekę Wilję, 4) pp. kpt. Paczosie i por. Herholdowi za sprężystą organizację zawodów i pokazów sportowych, 5) pp. oficerom, osobom cywilnym i podoficerom, biorącym udział w zawodach w charakterze instruktorów i członków komisji sędziowskiej za bezinteresowną pomoc w przeprowadzeniu zawodów i pokazów sportowych, 6) pp. nauczycielkom i nauczycielom szkół średnich z p. wizytatorem Czeżowskim na czele za doskonałe zorganizowanie pokazów gimnastycznych, młodzieży szkolnej oraz wszystkim uczestnikom, biorącym udział w zawodach.

— **Podziękowanie.** Przezydjum Zlotu Związku Młodzieży Wiejskiej z. Wil., zwołanego celem złożenia hołdu Panu Prezydentowi, składa najserdeczniejsze podziękowanie: p. prezesowi Okręgowej Dyrekcji P.K.P. w Wilnie inż. Falkowskiemu, pp. naczelnikom Narkowiczowi i Szmidtowi oraz wszystkim maszynistkom i urzędnikom, którzy poświęcając ofiarnie czas i pracę w godzinach pozaurzędowych dnia 21.VI.30 r. umożliwili nadzwyczaj sprawne wykorzystanie zniżek kolejowych oraz odjazd uczestników do miejsc zamieszkania; p. Łokuciejewskiemu, naczelnikowi Sekcji Oświatowej Magistratu m. Wilna za łaskawe udzielenie w dniu 22.VI 193 r. 100 bezpłatnych biletów do Kina Miejskiego kult. ośw. dla uczestników zlotu; władzom wojskowym, które ułatwiły przeprowadzenie zlotu Związku Młodzieży Wiejskiej ziemi Wileńskiej przez dostarczenie orkiestry, kucheń polowych, karabinów, a mianowicie p. pułk Wendzie Zygmutowi, p. mjr. Englowi i kpt. Pakule Michałowi.

—o—

TEATR I MUZYKA

— **Teatr miejski „Lutnia".** „Narzeczona z dachu", reprezentowana przez Ejchlerównę, rozsiadła się na długi szereg wieczorów w gościnnym domu panów Traversów (Wasilewski i Ziembiński), prowadzonym przez wytrawnego kamerdynera Jamesa (Wyrwicz) „Lutnia" co wieczór gromadzi tłumy publiczności, która dzięki doskonałej komedji, wybornej grze całego zespołu, starannej reżyserji p. Wyrwicza i wytwornie urządzonego przez p. Ziembińskiego wnętrza, świetnie bawi się, darząc wykonawców spontanicznemi oklaskami. — W przygotowaniu najnowsza komedja wiedeńska Lentz'a **„Perfumy mojej żony".**

— **Teatr miejski w ogrodzie po-Bernardyńskim.** „Porwanie sabinek" porywa codziennie wilnian w przemiłym odrestaurowanym teatrze letnim. Dwa pierwsze widowiska tej starej a zawsze młodej, klasycznej niemal farsy odbyły się przy wysprzedanej do ostatniego miejsca widowni. W kasie widniała, tak rzadko w dzisiejszych czasach ukazująca się kartka z napisem: „Wszystkie bilety sprzedane". „Porwanie" grane będzie przez cały tydzień bieżący. Bilet zakupiony do teatru uprawnia właściciela do spaceru po ogrodzie.

— **Towarzystwo Filharmoniczne.** Dziś, we wtorek dn. 24 czerwca w ogrodzie po-Bernardyńskim odbędzie się wielki koncert popularny w wykonaniu Wileńskiej Orkiestry symfonicznej pod dyr. p. **P. Dziewulskiego.** Początek o godz. 8 wiecz. Ceny miejsc 20 gr. i 40 gr.

—oo—

RADJO

WTOREK, 24 czerwca 1930.

11.58: Sygnał czasu z Warszawy. 12.10: Radjowy poranek szkolny. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 16.10: Program dzienny. 16.15: Muzyka popularna. 17.00: Pogadanka T-wa „Opieka polska nad rodakami na obczyźnie". 17.15: Mała skrzyneczka. 17.40: Jak należy mówić po polsku. 18.00: Koncert. 18.50: Wrażenia z wycieczki do Węgier. 19.15: Kwadrans akademicki. 19.30: Program na środę i rozmaitości. 19.35: Prasowy dziennik radjowy, opera „Ijola" w czterech aktach Piotra Rytla i komunikaty.

ŚRODA, dnia 25 czerwca 1930 r.

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 16.00: „Dzień morza". 16.30: Szum morza w Gdyni. 16.35: W szum morza wpada gra orkiestry marynarki wojennej oraz koncert. 16.50: Transm. z kontrtorpedowca. Inscenizacja bitwy morskiej. 17.15: Apel do składania datków na dar Warszawy. 17.20: Piosenki marynarskie. 17.35: Fragment z „Wiatru od morza" Żeromskiego. 17.45: Transm. ze statku handlowego. 18.05: W gwar portu wpada chór revellersów, ginący w oddali. 18.20: „Nasze okna na świat", prelekcja o znaczeniu morza. 18.30: Opis portu gdyńskiego z lotu ptaka. 18.40: Chwila francuska. 18.45: Gramofon. 19.00: Rozmaitości na temat morski. 19.25: Koncert. 19.40: Chwila angielska. 19.45: Fragment z pow. Conrada. 19.45: Transm. z żaglowca szkolnego. 20.15: Chwila niemiecka. St. Moniszko. 20.20: Koncert. 20.35: Feljeton. 20.45: Koncert Chopina. 21.00: Transm. apelu ze statku wojsk. w Gdyni. 21.15. Koncert z udziałem solistów. 21.30: Rozmowa wilka morskiego ze szczurem lądowym. 21.40: Koncert. 22.00: Impresja naukowo-literacka o morzu. 22,15: Nastrój wieczorny nad morzem. 22.40: Muz. tan., przyczem o godz. 23-ej 10 min. anegdoty marynarki.

Nowinki radjowe.

HALLO! TU MÓWI GDYNIA!

Gdynia, wspaniale rozwijający się port polski, przemówi po raz pierwszy na fali wszystkich polskich stacyj nadawczych w dniu 25 czerwca. W dniu tym wszystkie stacje polskie nadawać będą między godz. 16 a 24 specjalny program, organizowany przez stację stołeczną. t. zw. „Radjowy dzień morza".

ŚWIĘTO PUŁKU RADJOTELEGRAFICZNEGO W RADJO.

Dnia 29 b. m. przypada doroczne święto pułku radjotelegraficznego, stacjnowanego w stolicy. W przeddzień tego święta stacja warszawska transmituje z koszar pułku, uroczysty apel. W czasie apelu odbędzie się m. in. pokaz montowania polowej radjowej stacji nadawczej, która w ciągu 8—10 minut zostaje przez oddział zmontowana tak, że jest gotowa do pracy. Przed mikrofonami sprawozdawczemi przemaszeruje cały pułk, poczem zabierze głos dowódca pułku płk. Karaffa-Kreuterkraft, oraz prawdopodobnie przedstawiciel „Polskiego Radja". Pozatem dokonanych zostanie szereg prób i doświadczeń z krótkofalową stacją tego pułku, która utrzymuje łączność niemal że z całym światem, a m. in. doskonale jest odbierana również i w Ameryce Południowej. Po apelu oficer rez., należący do tego pułku, kierownik wydziału propagandy „Polskiego Radja" p. Wacław Frenkiel, wygłosi feljeton p. t. „Mars i antena". Feljeton poświęcony będzie wspomnieniom z życia pułku i jego pracy.

TRANSMISJA „IJOLI" RYTLA Z OPERY WARSZAWSKIEJ.

Dzisiaj 24 b. m. o godz. 19.50 podczas czwartej zkolei transmisji z Opery Warszawskiej usłyszymy „Ijolę" Piotra Rytla z Czapską, Mankiewiczówną, Karwowską, Gruszczyńskim i Mossoczym w rolach głównych.

Treść „Ijoli" wzięta jest z poematu dramatycznego Żuławskiego. Akcja odbywa się w głębokiem średniowieczu i osnuta jest na tle lunatycznej miłości cudnej Ijoli, żony rycerza do rzeźbiarza Arna. Artysta ten, widząc urocze zjawisko, chodzące po krużgankach w transie lunatycznym, bierze je za postać Matki Boskiej, nad rzeźbą której pracuje. Mąż oskarża Ijolę o wiarołomstwo. Ijola staje przed sądem razem z Arnem, który poznaje tu swą pomyłkę i stara się uratować niewinną. Mimo to Ijola zostaje skazana na śmierć.

Ijola jest raczej dramatem muzycznym, którego muzyka oparta jest na motywach przewodnich, charakteryzujących główne postacie opery: Ijolę, rzeźbiarza Arna, rycerza — męża Ijoli; mamy tu dalej charakterystyczny temat losu, oraz temat przekleństwa,

SPORT

Mecz lekkoatletyczny Górny Śląsk — Wilno 75 : 67 pkt.

Mecz lekkoatletyczny Górny Śląsk — Wilno, który się odbył w ubiegłą niedzielę na stadjonie Okr. Ośrodka W. F., zakończył się nieznacznem zwycięstwem Śląska.

Wilno przegrało dzięki osłabionemu składowi, brakowało bowiem najlepszych zawodników miejscowych: Wojtkiewicza, Pimonowa, Zwolskiego i Jakowlewa.

Goście zwyciężyli w biegach: 400 m., 5.000 m., w skoku wzwyż i sztafetach, które właściwie zdecydowały o zwycięstwie. Wilnianie natomiast byli lepsi w skoku w dal, w kuli, dysku i płotkach.

Najlepszym zawodnikiem ślązaków był **Rzepuś**, zwycizca w biegu na 400 mtr., który w sztafecie 4×400, biegnąc ostatni, zapewnił świetnym ziegiem zdecydowane zwycięstwo dla swych barw.

Z zawodników miejscowych na czoło wybijał się wicemistrz Polski w dziesięcioboju Wieczorek, zwycięzca w skoku w dal, tyczce, dysku i płotkach; obok Wieczorka dobre wyniki osiągnął Żardzin, doskonały materjał na wielobojówca, wygrywając biegi 100 i 200 metrów. Sidorowicz wygrał bieg 1500 m. w dobrym czasie. Zawiedli natomiast Białkowski w skoku wzwyż oraz Miler w biegu na 5000 m.

Wyniki techniczne:

Bieg 100 m. — 1) Żardzin (W.) 11.4, 2) Tetzner (Śl.) 11.5.

Pchnięcie kulą — 1) Nawojczyk (W.) 11.98, 2) Żardzin (W.) 10.97.

Bieg 400 m. — 1) Rzepuś (Śl.) 53.6, 2) Sobik (Śl.) o pierś.

Skok wzwyż — 1) Zweigel (Śl. 1.70, 2) Pitra (Śl.) 1.60.

Rzut oszczepem — 1) Nieszyn (Śl.) 49.08, 2) Zieniewicz (W.) 48.35.

Bieg 1500 m. — 1) Sidorowicz (W.) 4.12, 2) Kabut (W.) 4.22.

Sztafeta 4× 100 — 1) Śląsk 45.6 (rekord śląski wyrównany), 2) Wilno 47.6.

Ślązacy wygrali sztafetę dzięki doskonałym zmianom. W ogólnej punktacji przed południem prowadzili Ślązacy w stosunku **39 : 33 pkt.**

Po południu o godz. 16.30 odbyło się uroczyste powitanie gości przez Zarząd Wil. O. Z. L. A. w imieniu którego przemawiał do reprezentacji G. O. Z. L. A. prezes ppłk. dypl. Wenda, wręczając gościom pamiątkowy album. W odpowiedzi gospodarzom wiceprezes G. O. Z. L. A. prof. Turżański złożył serdeczne podziękowanie za gościnne przyjęcie i wyraził nadzieję, iż w roku przyszłym Wilnianie przybędą na Śląsk, gdzie Ślązacy będą mogli zrewanżować się za naszą serdeczność, poczem sekretarz G. O. Z. L. A. wręczył prezesowi Wil. O. Z. L. A. bukiet kwiatów i przystąpiono do dalszych rozgrywek.

Wyniki popołudniowe:

Bieg 110 m. płotki — 1) Wieczorek (W.) 16.5, 2) Sobik (Śl.) 17.4.

Drugi reprezentant Śląska Schneider, który przybył trzeci do mety, został zdyskwalifikowany za przewrócenie 4-ch płotków.

Rzut dyskiem — 1) Wieczorek (W.) 40.63 (rekord Wilna), 2) Majorczyk (Śl.) 38.30.

Bieg 200 m. — 1) Żardzin (W.) 24.2, 2) Zieliński (Śl.) 24.4.

Bieg 5000 m. — 1) Kabut (Śl.) 16.47, 2) Hartlik (Śl.).

Bieg 5000 m. obok 400 m. i skoku wzwyż to najsłabsze punkty reprezentacji Wilna.

Skok w dal — 1) Wieczorek (W.) 6.50, 2) Zieliński (Śl.) 6.39.

Skok o tyczce — 1) Wieczorek (W.) 3.40, 2) Pitra (Śl.) 3.20.

Sztafeta 4×400 — 1) Śląsk 3.36 (rekord Śląska), 2) Wilno 3.42.8

Po zawodach prezes Wil. O. Z. L. A. ppłk. dyplom. Wenda wręczył nagrody zwycięskim zawodnikom, przyczem nagrodę dla najlepszego zawodnika gości dostał Rzepuś, dla najlepszego miotacza Wieczorek oraz za najlepszy wynik w biegach puhar Okr. Ośrodka W. F. otrzymała reprezentacja Śląska.

Uroczystość zakończona została wspólną fotografją, poczem goście udali się do miejsca zakwaterowania i wyjechali z Wilna pociągiem pospiesznym, żegnani na dworcu w imieniu Wil. O. Z. L. A. przez por. Herholda.

Trójmecz Bałtycki w Tallinie.

TALLIN. 20.VI. (Pat). W pierwszym dniu trójmeczu lekkoatletycznego Polska—Estonja—Łotwa uzyskano wyniki następujące: Bieg 100 mt. — 1) Kiwis (Łotwa), 2) Szenajch (Polska), 3) Keskuell (Estonja). Bieg na 800 mt. — 1) Kosociński (Polska), 2) Tiisfeldt (Estonja), 3) Froelich (Łotwa). Bieg 5000 mt. — 1) Kusociński, 2) Beldsinsky (Estonja), 3) Prast (Estonja). 110 mt. przez płotki — 1) Nowosielski (Polska), 2) Raehn (Estonja), 3) Majtkowski (Polska). Sztafeta 4×100 mt. — 1) Estonja, 2) Polska, 3) Łotwa. Skok w dal — 1) Ruduts (Łotwa), 2) Raehn (Estonja), 3) Sikorski (Polska). Pchnięcie kulą — 1) Suuk (Estonja), 2) Dimsa (Łotwa), 3) Heljasz (Polska). Rzut oszczepem — 1) Jurgis (Łotwa), 2) Suuk (Estonja), 3) Ausson (Estonja). Po pierwszym dniu prowadzi Estonja 64 punkty, Polska 53,5, Łotwa 50 punktów.

NA WILEŃSKIM BRUKU

W nocy przez okno okradli śpiącego.

Do mieszkania zajmowanego przez Władysława Piko (ul. Mickiewicza 46) po otwarciu okna wdarli się w nocy złoczyńcy, którzy nie zważając na to, że w pokoju spał Piko, bezczelnie zabrali jego garderobę i bieliznę wartości 420 złotych.

Dwa rowery pastwą złodziei.

Mojżeszowi Krasko skradziono pozostawiony chwilowo w korytarzu domu Nr. 13 przy ul. Piłsudskiego rower marki „Enfild", wartości 415 złotych.

— Z klatki schodowej, tylnego wejścia do kina „Hollywood" skradziony został rower marki „Dziurkop", wartości 326 złotych, a stanowiący własność Mowszy Kazoja (ul. Sawicz 8).

Służąca złodziejką.

Izaak Bastowski (ul. Portowa 28) w dniu 20 b. m. przyjął nową służącę, podającą się za Genię, która już nazajutrz korzystając z nieobecności domowników, skradła różne rzeczy, wartości 75 złotych i zbiegła.

Nazwiska ani adresu złodziejki poszkodowany nie zna.

Okradziony w czasie kąpieli.

Antoni Dzidziul (ul. Popławska 21) zażywając kąpieli w Wilence, pozostawił na brzegu ubranie i trzewiki.

Z momentu tego skorzystał, jak się okazało zawodowy złodziej Konstanty Czerniawski (ul. R. Śmigłego 23), który zabrał garderobę, nie troszcząc się o nagusa w wodzie.

Policja Czerniawskiego odnalazła i rzeczy zwróciła poszkodowanemu.

W opresji zawodowych złodziejek.

Annie Łobek (ul. Tartaki 10) w czasie gdy czyniła zakupy na rynku Łukiskim kilka kobiet utworzyło t. zw. sztuczny tłok i zabrało z kosza woreczek z zawartością 12 złotych.

Uwiadomiony o tem policjant, pełniący tu służbę aresztował sprawczynie w osobach: Antoniny Kwiatkowskiej (ul. Piłsudskiego Nr. 63), Julji Kosteckiej (ul. Poleska 7), Felicji Grygorowicz (ul. Piłsudskiego 60), Malwiny Skurjat (ul. Karlsbadzka 14) i Stefanji Hajdukiewicz (ul. Betlejemska 34).

Okazało się iż wszystkie wymienione są zawodowemi złodziejkami, a wobec tego zostały one zamknięte w więzieniu

Nagła śmierć szofera.

W niedzielę w czasie jazdy nagle zaniemógł kierowca autobusu Nr. 14283 Aleksander Pietrow, zamieszkały przy ul. Tatarskiej Nr. 12. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego, po przybyciu na miejsce wypadku, stwierdził już zgon Pietrowa wskutek udaru serca.

Zamach samobójczy.

Karolina Wyrwiczówna (ul. Archanielska Nr. 3) wypiła w celach samobójczych esencji octowej.

Desperatkę umieszczono w szpitalu Św. Jakóba.

Przygoda Girsza ze Słomianki. W czasie sutej libacji okradła go towarzyszka.

Girsz Lipman z zaścianka Słomianka przybył do Wilna, a chcąc się zabawić w towarzystwie przygodnej znajomej udał się do restauracji mieszczącej się przy ul. Sawicz 2 i w gabinecie pocieszał się jak mógł.

Po libacji Lipman skonstatował, iż skradziono mu 15 zł., a mając podejrzenie, że pieniądze te wzięła jego towarzyszka, zawiadomił o tem policję.

Ustalono, iż istotnie kradzieży dopuściła się wskazana dziewczyna, jak się okazało Jadwiga Czechowiczówna, która do czynu przyznała się i część pieniędzy zwróciła poszkodowanemu.

S. S. VAN DINE. 33)

Sprawa „biskupa".

Przekład autoryzowany
Janiny Sujkowskiej.

ROZDZIAŁ XIV.

Partja szachów.

(Wtorek, 12 kwietnia, g. 11.30 z rana).

Zapadło postanowienie, że przeprowadzi się dochodzenia, co robiły ubiegłej nocy wszystkie osoby, związane w jakikolwiek sposób ze strasznym dramatem.

— Trzeba bardzo uważać, aby nie zdradzić się z tem, co spotkało Drukkerową — ostrzegł Vance. — Nocny szachista nie pragnął bynajmniej, abyśmy się dowiedzieli o jego wizycie. Sądził, że biedna kobieta nie piśnie ze strachu ani słowa.

— Mam wrażenie, że przywiązujesz zbyt wielką wagę do tego epizodu — zaoponował Markham.

— Och, mój drogi! — Vance zatrzymał się i złożył obie ręce na ramionach przyjaciela.—Brak ci energji i to jest twoja wada. Nie czujesz — nie jesteś dzieckiem natury. Poezja twojej duszy sfermentowała w prozę. Ja zato pozwalam swojej wyobraźni bujać jak jej się żywnie podoba i powiadam ci, że pozostawienie figury szachowej za drzwiami Drukkerowej nie było głupim figlem, lecz rozpaczliwym czynem zrozpaczonego człowieka. Było to ostrzeżenie.

— Czy sądzisz, że ona co wie?

— Sądzę, że widziała, jak ciało Robina wynoszono na tor. I sądzę, że widziała jeszcze coś innego.

Szliśmy w milczeniu torem łucznym, zamierzając wyjść przez furtkę w murze na 75 Street i wejść od frontu do domu Dillardów. Ale w chwili, gdyśmy mijali drzwi klubu suteryny, otworzyły się one i w progu stanęła Bella Dillard.

— Zobaczyłam panów przez okno — rzekła niespokojnym głosem, zwracając się do Markhama.—Przeszło od godziny chciałam się z panem porozumieć - telefonowałam do biura... — Ogarnęło ją wzburzenie.— Stało się coś dziwnego... może to nie ma znaczenia... ale kiedy przechodziłam tędy dziś rano, idąc do lady Mae, jakiś niezrozumiały impuls kazał mi zajrzeć ponownie do komody z narzędziami — do tej szuflady — takie to było dziwne — że ten mały rewolwer —został skradziony... I — znalazłam go! Leżał na wierzchu — obok tamtego większego! — Złapała z trudem oddech. Panie sędzio, ktoś go włożył zpowrotem do szuflady.

Wiadomość ta podziałała na Heatha jak uderzenie prądem elektrycznym.

— Czy pani go dotykała? — zapytał podnieconym głosem.

— Nie...

Przepchnął się bezceremonjalnie koło niej i podbiegłszy do komody wysunął szufladę. Obok dużego rewolweru, oglądanego przez nas poprzedniego dnia, leżał mały 32. Sierżant wsunął ołówek w cyngiel i podniósłszy do góry, pchnął lufę.

— Jedna komora pusta — oznajmił z zadowoleniem. — Świeżo wystrzelona... To nas gdzieś zaprowadzi. — Owinął ostrożnie rewolwer w chustkę do nosa i wsunął do kieszeni. — Zaraz ja się skomunikuję z rzeczoznawcami daktyloskopji i broni palnej...

— Doprawdy, sierżancie — rzekł żartobliwie Vance — czy pan sobie wyobraża, że dżentelman, którego poszukujemy, wytarł łuk i strzałę, poto tylko, by swój palcowy monogram pozostawić na rewolwerze?

— Nie mam pańskiej wyobraźni— odrzucił cierpko sierżant — i chcąc nie chcąc muszę robić to, co jest do zrobienia.

— Ma pan słuszność — uśmiechnął się Vance, ubawiony uporczywą sumiennością policjanta. — Przepraszam, żem pana oblał zimną wodą. Zwrócił się do Belli Dillard.

— Przyszliśmy głównie w celu pomówienia z pani stryjem i panem Arnessonem, ale jest jedna rzecz, która dotyczy pani. O ile nam wiadomo, jest pani w posiadaniu klucza do domu Drukkerów.

Skinęła głową, zdumiona i niespokojna.

— Tak. Od dłuższego czasu. Tak często tam zaglądam, że lady Mae miałaby niepotrzebny kłopot...

— Idzie nam o to, że klucz ten mógł być użyty przez kogoś, kto nie miał do tego prawa.

— Ależ to niemożliwe! Nigdy go nikomu nie pożyczam i trzymam stale w torebce.

— Czy fakt, że pani ma klucz do domu Drukkerów, jest ogólnie znany?

— Chyba, że tak.—Ogarnęło ją widoczne zakłopotanie. — Nigdy nie robiłam z tego tajemnicy. Wszyscy domownicy wiedzą o tem z pewnością.

— Ale może pani wspomniała o tym swoim przywileju w obecności osób postronnych?

— Naturalnie, ale nie przypominam sobie, kiedy i w jakich okolicznościach.

— Czy pani jest pewna, że ten klucz kryje się teraz u pani w torebce?

Posłała Vance'owi niespokojne spojrzenie i wzięła ze stolika małą torebkę z krokodylowej skóry. Palce jej sięgnęły szybko do jednej z wewnętrznych przegródek.

— Jest!—oznajmiła z ulgą.— Zawsze go tu trzymam... Dlaczego pan o to pytał?

— Sprawdzamy, kto ma prawo czy możność wstępu do domu Drukkerów—objaśnił Vance i nim zdążyła się odezwać, zapytał:

— Czy możliwe, że ktoś zawładnął w nocy kluczem pani? To jest, że wyjął go pani z torebki ukradkiem?

Na młodej twarzyczce odmalowało się przerażenie.

— Och, co się znów stało?—zaczęła. Vance nie pozwolił jej dokończyć.

— Zapewniam panią, że nie ma się pani czego martwić lub niepokoić. Staramy się poprostu wyeliminować pewne dalekie możliwości, pozostające w związku ze śledztwem. Niech mi pani powie, czy mógł kto zabrać pani ten klucz ostatniej nocy?

— Nikt—odpowiedziała z wysiłkiem. Poszłam o ósmej do teatru i przez cały czas miałam torebkę przy sobie.

— Kiedy się pani posługiwała tym kluczem ostatni raz?

— Wczoraj wieczorem po obiedzie. Poszłam zobaczyć, jak się czuje lady Mae i powiedzieć jej dobranoc.

Vance ściągnął brwi. Zrozumiałem, że odpowiedź dziewczyny weszła w kolizję z jakąś jego teorją.

— Posłużyła się pani kluczem po obiedzie — powtórzł — I trzymała go pani przy sobie w torebce przez resztę wieczoru, nie wypuszczając jej z ręki. Czy tak panno Dillard?

Skinęła głową.

— Przez cały czas przedstawienia trzymałam torebkę na kolanach — uzupełniła.

Vance popatrzył w zamyśleniu na terebkę.

— Tak — rzekł lekkim tonem.— I oto cała historja z kluczem. Teraz pójdziemy dręczyć pani stryja. Czy pani zechce podjąć się roli naszego *avant courrier*, czy mamy przypuścić szturm nieoznajmieni?

— Stryja niema — oznajmiła. — Poszedł na spacer nad rzekę.

— A pan Arnesson? Pewnie jeszcze nie wrócił z uniwersytetu?

— Nie, ale będzie na lunchu. We wtorki nie ma popołudniowych wykładów

— W takim razie, aby nie tracić czasu, urządzimy konferencję z Beedlową i z nieporównanym Pyne'm. A pani radziłbym iść z wizytą do pani Drukkerowej. Biedaczka byłaby pani bardzo wdzięczna.

Bella skinęła głową i wyszła na dwór, niby to uśmiechnięta.

Heath udał się zaraz na poszukiwanie lokaja i kucharki, których sprowadził do salonu. Ale wybadywanie w kwestji ubiegłej nocy nie dało żadnego rezultatu. Oboje poszli spać o dziesiątej. Pokoje ich mieściły się na czwartem piętrze. Nawet nie słyszeli, jak „panienka" wróciła z teatru. Vance zapytał ich o hałasy na torze łucznym i podsunął, że około północy mogły trzasnąć tylne drzwi domu Drukkerów. Ale najwidoczniej oboje wtedy spali. Zostali odprawieni z nakazem niewspominania nikomu, oco ich pytano.

W pięć minut później zjawił się profesor Dillard. Jakkolwiek widok nasz wydał mu się nie na miejscu, powitał nas wcale uprzejmie.

— Raz się sędziemu udało wybrać w taką godzinę, w której nie jestem zajęty. Pewnie przychodzicie z nową serją pytań.

(D. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. **Druk. „Znicz", Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40.** Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski